VIII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej (nr 297)**
- **Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży (nr 194)**

z dnia 16 lipca 2019 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej (nr 297)

Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży (nr 194)

16 lipca 2019 r.

Komisje: Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej oraz Edukacji, Nauki i Młodzieży, obradujące pod przewodnictwem posła **Rafała Grupińskiego (PO-KO)**, przewodniczącego Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, rozpatrzyły:

– informację Ministra Edukacji Narodowej na temat przygotowania szkół do przyjęcia w roku szkolnym 2019/2020 absolwentów szkół podstawowych i gimnazjów.

W posiedzeniu udział wzięli: **Maciej Kopeć** podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej wraz ze współpracownikami, **Ilona Kielan-Glińska** wicedyrektor Departamentu Nauki, Oświaty i Dziedzictwa Narodowego Najwyższej Izby Kontroli**, Jacek Falkowski** główny specjalista w Ministerstwie Środowiska, **Elżbieta Rakoczy** członek Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Oświatowego, **Teresa Misiuk** kurator oświaty w Lublinie, **Marek Wójcik** pełnomocnik ds. legislacyjnych Związku Miast Polskich, **Zofia Grudzińska** wiceprezes Fundacji „Przestrzeń dla edukacji", **Urszula Woźniak** członek Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, **Dorota Łoboda** prezes Fundacji „Rodzice mają głos", radna m.st. Warszawy, **Tadeusz Pisarek** przewodniczący Zarządu Głównego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Schronisk dla Nieletnich i Zakładów Poprawczych, członek Zarządu Głównego Forum Związków Zawodowych, **Wojciech Starzyński** prezes Fundacji „Rodzice szkole", **Sylwia Ługowska-Bulak** zastępca dyrektora Narodowego Instytutu Samorządu Terytorialnego, **Ewa Krawczyk** członek Zarządu Fundacji „Pomóż innym" oraz **Dorota Król** pracownik pionu oświatowego Związku Zakładów Doskonalenia Zawodowego.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Muszyńska, Dariusz Myrcha, Jolanta Osiak, Izabella Kulesza-Rozesłaniec** oraz **Elżbieta Wojciechowska** – z sekretariatów komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Otwieram wspólne posiedzenie Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej.

Witam pana Macieja Kopcia, podsekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej. Jak rozumiem, nie będzie pana ministra Piontkowskiego, w tej chwili ma konferencję prasową – wybrał konferencję, nie komisje.

Stwierdzam kworum.

Porządek dzienny posiedzenia obejmuje rozpatrzenie informacji Ministra Edukacji Narodowej na temat przygotowania szkół do przyjęcia w roku szkolnym 2019/2020 absolwentów szkół podstawowych i gimnazjów.

Czy są uwagi do porządku dziennego?

Nie słyszę.

Stwierdzam, że Komisje przyjęły porządek dzienny.

W takim razie przystępujemy do jego realizacji – o przedstawienie informacji proszę pana ministra Macieja Kopcia, bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Maciej Kopeć:

Szanowni państwo przewodniczący, Wysokie Komisje, zaproszeni goście, kwestia przygotowania rekrutacji do szkół średnich w tym roku szkolnym została określona w przepisach prawa oświatowego a także – w stosownych rozporządzeniach Ministra Edukacji Narodowej dotyczących rekrutacji.

I, z jednej strony mamy do czynienia z rekrutacją dla absolwentów gimnazjów, z drugiej strony – dla ośmioletniej szkoły podstawowej, czyli dwa typy szkół, do których rekrutowali uczniowie. Ta rekrutacja odbywała się w sposób odrębny dla jednej i dla drugiej grupy uczniów.

Przepisy określiły zarówno harmonogram działań, które ostatecznie, co do szczegółów, określili kuratorzy oświaty. Równocześnie, w zgodzie z przepisami, zostały powołane komisje rekrutacyjne do przeprowadzenia rekrutacji. Równocześnie przepisy określają na jakich zasadach odbywa się rekrutacja i w jaki sposób punktowane są poszczególne osiągnięcia uczniów w postępowaniu rekrutacyjnym, czyli – i dla absolwentów gimnazjów, i dla absolwentów szkoły podstawowej.

Czyli określają to, co wynika z egzaminu gimnazjalnego i świadectwa oraz to, co wynika z egzaminu i świadectwa uczniów szkół podstawowych. Oczywiście, możemy powiedzieć, że te kryteria są tak skonstruowane, że – przy dwustu możliwych punktach do osiągnięcia – połowa punktów jest za świadectwo, druga za egzamin. Oczywiście, poszczególne części egzaminów są odpowiednio punktowane i przeliczone dla absolwentów gimnazjum i szkoły podstawowej.

Warto też zwrócić uwagę, że w tych kryteriach, jeżeli chodzi o świadectwo, jest także aktywność na rzecz innych ludzi a także kwestia ukończenia gimnazjum czy szkoły podstawowej z wyróżnieniem, czyli z tzw. biało-czerwonym paskiem . To także kwestie szczególnych osiągnięć ucznia. Kwestia ich wypisywania także została określona i odpowiednio punktowana.

Tak jak powiedziałem – jeżeli chodzi o terminy czynności w postępowaniu rekrutacyjnym, w postępowaniu uzupełniającym, to takie przedstawili kuratorzy oświaty. Przepisy określają także sposób przyjmowania laureatów konkursów przedmiotowych i finalistów olimpiad przedmiotowych, w których uczestniczą uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów. Szczegóły dotyczące tych olimpiad również zostały przedstawione.

Minister Edukacji Narodowej wyraził zgodę także na przeprowadzenie dodatkowego sprawdzianu uzdolnień kierunkowych w liceach ogólnokształcących, minister wyraził zgodę na przeprowadzenie takiego egzaminu w sumie w jedenastu liceach. Równocześnie minister edukacji podjął działania promocyjne mające pokazać jak wygląda harmonogram i jak wygląda kwestia przepisów szczegółowych, punktacji dotyczącej rekrutacji, czyli – inaczej mówiąc – jak wygląda ścieżka rekrutacyjna absolwenta szkoły podstawowej i gimnazjum.

Minister odpowiadał także na pytania i wątpliwości, które pojawiły się w korespondencji do Ministra Edukacji Narodowej, takie działania prowadzili równocześnie kuratorzy oświaty.

Jeżeli chodzi o przygotowanie liczby miejsc to te działania zostały podjęte przez samorząd terytorialny. Tworząc sieć szkół w roku 2017, samorządy podejmowały decyzje dotyczące sieci w oparciu o czynniki demograficzne, w oparciu o takie kwestie, które dotyczyły liczby absolwentów gimnazjów i szkół podstawowych, ale także tych absolwentów, którzy przybywali do szkół spoza danego powiatu. Czyli takie kwestie były określane biorąc pod uwagę także symulację, która dotyczy liczby absolwentów, którzy wybierają dany typ szkoły, czyli liceum ogólnokształcące, technikum, szkołę branżową.

To są dane, które są bardzo zróżnicowane, jeżeli chodzi o poszczególne województwa czy miasta – jeżeli będzie taka potrzeba to możemy szczegółowo pokazać jak to wygląda. Z jednej strony. mamy pewne średnie, które dotyczą kraju, czyli – mniej więcej – 45% absolwentów, którzy wybierają liceum ogólnokształcące, ale – oczywiście – dla poszczególnych województw i, przede wszystkim, dla poszczególnych powiatów są to dane bardziej zróżnicowane.

Możemy przejść do prezentacji.

Jak państwo widzą, jeżeli chodzi o przygotowaną liczbę miejsc to wyraźnie widać, że była ona o ponad 100 tysięcy większa od liczby absolwentów szkół podstawowych i gimnazjów, czyli – liczba absolwentów to 726 751, liczba przygotowanych miejsc to 830 234, w sumie – 103 483 miejsca zostały dodatkowo przygotowane dla absolwentów.

To, co jest istotne w tej rekrutacji, która faktycznie ma wyjątkowy charakter… i przeprowadzenie tej reformy wynikało z oparcia o dane demograficzne i – tak, jak widzimy, patrząc na tę prezentację – mamy, z jednej strony, liczbę urodzeń w latach 1982, 1983, 2003 i 2004. Czyli, inaczej mówiąc, chodziło o to, żeby te roczniki, które… zresztą jak widzimy na drugiej części tabeli, w ostatnim roku 2018 i 2019 liczba uczniów w liceach ogólnokształcących była najmniejsza. Tak, żeby kwestia podwójnej rekrutacji przebiegała sprawnie.

Kiedy popatrzymy na liczbę uczniów w liceach ogólnokształcących, czyli inaczej mówiąc, jeżeli przeanalizujemy ten ostatni słupek, liczba 651 927 odpowiada, mniej więcej, temu, co działo się w roku 2009/2010, czyli widzimy, że w liceach ogólnokształcących znajdowała się podobna liczba uczniów – było to stosunkowo niedawno, bo w 2010 r., czyli nie jest to nic nadzwyczajnego w systemie edukacyjnym.

Jeżeli chodzi o nabór na rok szkolny 2019/2020 to, patrząc na duże miasta, to mogły one wybrać bardzo różny sposób rekrutacji. Rekrutacja w dużych miastach najczęściej opiera się o nabór elektroniczny. Nabór mógł być przeprowadzony w różny sposób. Jeżeli popatrzymy to duże miasta zdecydowały się na bardzo różne rozwiązania i te rozwiązania mogły być takie jak w Szczecinie, gdzie – zgodnie z przepisami – można było wybrać trzy szkoły, ale dowolną liczbę oddziałów klas pierwszych. To spowodowało, że – na przykład – w Szczecinie rekordzista, mając do wyboru jedynie trzy szkoły, faktycznie wybrał dwadzieścia dwa oddziały klas pierwszych – to jest jeden przykład.

Oczywiście, możemy popatrzeć na inne, takie jak Rzeszów, gdzie maksymalnie było pięć, takie jak Katowice – gdzie też były trzy, Wrocław, Opole. Olsztyn – gdzie była dowolna liczba szkół do wyboru, czy Warszawa – zgodnie z informacją, którą przekazało miasto, w Warszawie rekordzista aplikował do stu dziewięćdziesięciu siedmiu oddziałów.

Czyli to dawało uczniom możliwość bardzo różnych wyborów i bardzo różnych rozwiązań, które mógł przyjąć aplikując do bardzo różnych szkół, zależnie od punktacji, którą uznał za kluczową do tego, żeby aplikować do konkretnych liceów a w tych liceach – do konkretnych oddziałów klas pierwszych.

Jeżeli popatrzymy na liczbę miejsc w poszczególnych województwach to liczba miejsc wszędzie była wyższa od liczby absolwentów. Jak powiedziałem, w każdym przypadku należałoby odnieść się do wyborów dokonywanych przez uczniów w poprzednich latach. Czyli, gdybyśmy popatrzyli, na przykład, na województwo dolnośląskie, to tu procent uczniów w liceach wynosił 45,1%, ale inaczej te procenty kształtowałyby się gdybyśmy popatrzyli na samo miasto Wrocław.

Oczywiście, dokonując decyzji co do rekrutacji należało wziąć pod uwagę to, co działo się wcześniej. We Wrocławiu, liceum ogólnokształcące wybierało 64,6% uczniów. Możemy, oczywiście. popatrzeć na to. jak wyglądałoby to w województwie dolnośląskim, czyli dla powiatów poza powiatem grodzkim, czyli poza samym Wrocławiem – byłoby to 37,8%.

Oczywiście, dla każdego województwa ta statystyka jest różna – są takie województwa, gdzie liczba wybierających licea jest większa i takie, gdzie jest ich mniej. Na przykład, w województwie lubuskim jest to 36%, w Zielonej Górze to jest 50% – gdybyśmy popatrzyli na województwo lubuskie, bez Zielonej Góry, byłoby to 31,8%.

Tak należy czytać te informacje a więc liczbę przygotowywanych miejsc stosownie do liczby absolwentów, ale też do tego podziału na typy szkół i wybory uczniów dokonywane w latach wcześniejszych. Każde takie działanie musiało łączyć się z symulacją tych czynników – uczniów, którzy przychodzą spoza danego powiatu i tych, którzy równocześnie wybierają dany typ szkoły w danym powiecie.

Oczywiście, możemy popatrzeć na to z punktu widzenia poszczególnych miast i, jak powiedziałem, odnosząc się do poprzednich liczb, a więc mamy miasta, widzimy, że było w nich przygotowanych znacznie więcej miejsc niż było absolwentów, czyli dotyczyło to wszystkich dużych miast w Polsce, z oczywistych względów. Jak wiemy, duże miasta przyciągają uczniów z innych powiatów, co ma istotne znaczenie, jeżeli chodzi o apli-

kowanie do poszczególnych szkół. Trudno ocenić jak duży mógł być zakres wyboru, bo w dużych miastach mamy nabór elektroniczny. Tam, gdzie mamy powiaty, w których liczba szkół jest mniejsza, tam, rzecz jasna, elektroniczna rekrutacja nie jest potrzebna.

Jak powiedziałem, na przykład w Szczecinie, gdzie była możliwość wyboru trzech szkół, jeden z absolwentów (być może, rekordzista) mówił, że aplikował do czterech powiatów. Tu jego sytuacja się zmienia, bo w każdym powiecie jest to dla niego szkoła pierwszego wyboru. Sytuacja podobnie wygląda w innych dużych miastach, gdzie możemy założyć, że uczniowie aplikowali… nie tylko w Warszawie, ale mogli także aplikować w różnych powiatach okołowarszawskich a więc takie sytuacje też pewnie miały miejsce.

Jeżeli chodzi o harmonogram – jak widzimy, ostateczna decyzja co do harmonogramu była w rękach kuratorów oświaty i, jak widzimy, terminy rekrutacji są różne i widzimy, że – jeżeli chodzi o pierwszy nabór – to wyniki rekrutacji mamy w Małopolsce 10 lipca. Teraz kolejne województwo, czyli warmińsko-mazurskie – 11 lipca. Potem mieliśmy szereg województw, w których wyniki rekrutacji ogłoszono 12 lipca. Kolejny termin – 16 lipca i tu mamy kolejną turę województw, w których zostały ogłoszone wyniki rekrutacji. W mediach pojawiały się różne informacje i możemy prześledzić te informacje w województwach, w których rekrutacja odbyła się wcześniej.

Czyli, z jednej strony, mamy uczniów w rekrutacji uzupełniającej i, z drugiej strony, liczbę miejsc, która została przygotowana dla uczniów, jeżeli chodzi o rekrutację. Jak widzimy, liczba miejsc wszędzie była większa niż liczba uczniów w rekrutacji uzupełniającej.

Tutaj jeszcze warto powiedzieć o tych przypadkach – no, patrząc na Kraków, czy inne miasta, to w poprzednich latach wszędzie mieliśmy do czynienia z podobna sytuacją, gdzie – po prostu – część uczniów uczestniczyła w rekrutacji uzupełniającej dlatego, że nie dostała się do szkół w pierwszym terminie. To zjawisko, byśmy powiedzieli, występujące zawsze. Z informacji, które przekazywał Kraków wynika, że w ubiegłym roku było to 1200 uczniów – oczywiście, przy innej liczbie absolwentów. Podobnie było w innych miastach, te wielkości, liczby były statystycznie porównywalne.

W efekcie mamy szkoły, w których mamy wolne miejsca. Oczywiście, możemy odwoływać się do tych szkół, gdzie rekrutacja odbyła się wcześniej. W Krakowie, w II LO w rekrutacji uzupełniającej pozostało 20 miejsc, w VIII LO – 25 miejsc. Mogę podać przykład innej szkoły, która nie jest liceum, gdzie tych miejsc było 26.

Oczywiście możemy popatrzeć również na inne przykłady. Możemy popatrzeć na Olsztyn, mamy tu II LO – i 126 miejsc, IV LO – i 120 miejsc, liceum im. Adama Mickiewicza w Olsztynie – 78 miejsc. Mamy też szereg informacji, które dotyczą rekrutacji, której wyniki są dziś ogłaszane. Wiemy, że takie miejsca są w liceach ogólnokształcących, są w innych miastach i rekrutacja będzie przebiegać spokojnie, bo są wolne miejsca.

Jeszcze jeden przykład, jest z nami pani kurator lubelska, przykład Lublina, który gdzieś się pojawiał w mediach. Do tego przykładu nawiązywał Rzecznik Praw Obywatelskich, który wielokrotnie pisał: „Przestrzegałem, że pośpieszne przekształcenia ustroju szkolnego, niepoparte rzetelną analizą, mogą doprowadzić do pogorzenia się jakości nauczania”. Jako przykład rzecznik praw podał m.in. Lublin. On też pojawił się gdzieś w przekazach medialnych, również ogólnopolskich.

Warto popatrzeć na Lublin. Inaczej mówiąc, Lublin przygotował ponad 10 tysięcy miejsc, przyjętych zostało ponad 8 tysięcy uczniów, wolnych miejsc zostało ponad 2 tysiące. Jak widzimy – ponad tysiąc w liceach, 629 w technikach, w szkołach branżowych 452 miejsca. Jak pokazywaliśmy w poprzedniej części prezentacji, liczba uczniów, którzy się nie zakwalifikowali to 603 osoby.

Warto też popatrzeć, bo przy tym systemie rekrutacji elektronicznej, który jest bardzo istotny dla uczniów i rodziców i pozwala dokonywać różnych wyborów, ale też, jak widzimy, uczniowie korzystają w różny sposób z tego rozwiązania i mogą aplikować do wielu szkół a w tych szkołach – do wielu oddziałów klas pierwszych i, jeżeli popatrzymy na dokładniejszą analizę, to zobaczymy, jakie były powody tego, że uczniowie nie dostawali się do szkół.

Jeśli mamy 603 uczniów w Lublinie to wśród wszystkich wyborów 55 uczniów wybrało tylko jeden oddział (mimo możliwości, które dawał system, system bardzo wygodny dla ucznia), 78 osób wybrało tylko dwa oddziały (choć możliwa liczba kombinacji była znacznie większa.), 110 osób wybrało trzy oddziały, 68 osób – cztery oddziały, 66 osób – pięć oddziałów, 78 – sześć oddziałów.

Mówiliśmy o rekordzistach, o rekordziście warszawskim, który aplikował do wielu szkół. jednak inna jest liczba liceów w Warszawie i tam była możliwość dowolnego wyboru, w Lublinie była ograniczona, bo jedynie do sześciu szkół.

Popatrzmy dalej jak wyglądało to w Lublinie. Popatrzmy na liceum, które w Lublinie uchodzi za prestiżowe – mamy 50 wolnych miejsc. W kolejnym II LO – 41 miejsc, w VIII LO – 83 miejsca. Myślę, że warto popatrzeć z boku na te liczby, bo one dość dobrze oddają to, że w zasadzie, patrząc na aplikowanie uczniów do liceów, niewiele się zmieniło.

Z punktu widzenia „dostawalności" kluczowe są punkty, ale one zależą od zmiennej. Inaczej mówiąc – od egzaminu gimnazjalnego i od ocen.

Natomiast, jeżeli popatrzymy na liczbę aplikujących kandydatów to zobaczymy, że te liczby w zasadzie się nie zmieniły. W ubiegłym roku na jedno miejsce w I LO przypadało 1,9 chętnych, w tej chwili jest to 1,7. W II LO te proporcje są nieco inne, ale bardzo zbliżone, czyli – 1,45 i 1,56, czy 0,79 i 0,87.

Jeżeli patrzymy na rekrutację z punktu widzenia „dostawalności" do szkół i tego, w jaki sposób uczniowie i ich rodzice dokonywali wyboru to widzimy przyczyny, dlaczego niektórzy nie dostali się do szkół.

Najczęściej wynikało to z tego, że – mając ogromną możliwość wyboru szkół – wybrali jedną lub dwie, tych kombinacji mogli dokonać znacznie więcej.

Gdybyśmy popatrzyli na rekrutację w innych miastach to przykład lubelski oddaje to, co działo się w dużych miastach. Mamy informacje i, jeżeli będą szczegółowe pytania, to możemy informować jak wyglądało to w innych miastach. Wiemy, że spokojnie przebiega rekrutacja w Łodzi, gdzie liczba wolnych miejsc wynosi jeszcze 2437, liczba uczniów nieprzyjętych w pierwszym terminie rekrutacji to 528 osób. Można powiedzieć, że miejsc w Łodzi przygotowano bardzo dużo i zdecydowanie wszyscy się zmieszczą, miejsc jest znacznie więcej.

Jeżeli popatrzymy na inne miasta to podobnie jest w województwie świętokrzyskim. Uczniowie znaleźli swoje miejsce w szkołach, czyli liczba przygotowanych miejsc była odpowiednia. Podobnie było w Białymstoku – liczba wolnych miejsc jest większa od liczby uczniów, którzy się nie dostali do szkół.

Gdyby popatrzeć na współczynniki (przeliczenie liczby kandydatów na jedno miejsce) to one były bardzo podobne. W Białymstoku, w 2018 w I LO współczynnik ten wynosił 1,61 kandydata na jedno miejsce, dziś jest to 1,87. W roku 2018 w II LO było to 1,26 teraz 1,37, zatem te liczby były porównywalne.

Możemy powiedzieć, że liczba miejsc, która została przygotowana, jest odpowiednia do liczby absolwentów.

Oczywiście, wystąpiły zjawiska, które powtarzają się każdego roku – zawsze jest grupa absolwentów, którzy nie dostają się w pierwszym terminie rekrutacji, równocześnie uczestniczą oni w rekrutacji uzupełniającej i tam czeka na nich odpowiednia liczba miejsc.

Jak powiedziałem, czynnikiem ważnym z punktu widzenia rekrutacji są punkty, one tworzą różny próg „dostawalności" w różnych szkołach.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję bardzo.

Otwieram dyskusję, kto z państwa posłów?

Pani przewodnicząca Katarzyna Lubnauer.

Poseł Katarzyna Lubnauer (PO-KO):

Po pierwsze, chciałoby się powiedzieć, po co nam to wszystko było?

Wszystko można zrozumieć, wszystko można przyjąć, gdybyśmy mieli jakiekolwiek podstawy, że to, co się zdarzyło – ta deforma – przyniosła jakieś pozytywne skutki. Państwo z takim spokojem stwierdzają, że wszystkie dzieci się dostaną. Tak, prawdopodob-

nie samorządy zadbają o to, żeby na końcu każde dziecko znalazło miejsce w którejś ze szkół, najczęściej nie będą to szkoły marzeń.

Dziś czytamy, że dzieci ze 190 punktami na 200 możliwych, nie dostają się do wymarzonej szkoły, że spośród trzech tysięcy uczniów, którzy nie dostali się do szkół w Warszawie, jedna czwarta ma świadectwa z czerwonym… z biało-czerwonym paskiem.

W Łodzi, w jednym z najlepszych liceów zawsze było pięć klas, w tym roku udało się uruchomić siedem – cztery plus trzy (cztery dla jednego rocznika, trzy dla drugiego), w związku z tym, oznacza to, że wiele dzieci, które normalnie przyszłyby do tego liceum, nie mogło dostać się do tej szkoły.

Natomiast mnie interesuje coś innego. Czy mógłby pan mi jakoś wytłumaczyć (bo tu tłumaczy pan nieco inaczej, mam wrażenie, że z większym sensem), co miał na myśli pan minister Piontkowski mówiąc, że błędem było to, że pozwolono młodzieży rekrutować się do bardzo dużej liczby szkół?

Myślę zupełnie inaczej – im więcej szkół pozwoli dzieciom na rekrutację w mieście,tym większą miały szansę na to, że gdzieś dostaną się do którejś ze szkół systemu. Dzięki temu, że ktoś zgłosił się do czterystu pięćdziesięciu kilku oddziałów, okazało się, że trafił do szkoły już w drugiej pięćdziesiątce…

Natomiast, gdyby mógł wybrać tylko trzy oddziały to, prawdopodobnie, w Warszawie dzieci, które nie zostały przyjęte, byłoby nie trzy tysiące, tylko piętnaście tysięcy lub inna podobna liczba.

W związku z tym, byłabym bardzo wdzięczna, gdyby mógł pan wyjaśnić słowa pana Piontkowskiego, który w ten sposób uderzał w samorządy, które zrobiły wszystko i stawały na uszach, żeby znaleźć miejsca dla dzieci.

Druga kwestia.

Myślę, że rodzice w jakiś sposób wystawią państwu, szczerze mówiąc, jakiś rachunek za to, co się stało, bo wiele dzieci znajdzie swoje miejsce w liceach. Będą to licea drugiego i trzeciego rzutu, to będą licea, które już dawno powinny zniknąć z mapy dużych miast, ponieważ są słabymi liceami, które nie wyrównują szans, nie dają możliwości. Bardzo często będą to szkoły, które nie będą miały dobrych nauczycieli i będzie polowanie. Wiemy już, że w Warszawie brakuje nauczycieli w wielu dzielnicach, podobnie jest w Łodzi.

Powiem szczerze, że właśnie rozmawiałam z kolegą. On, co prawda, pracuje w szkole podstawowej, ale na sześćdziesięciu nauczycieli, którzy są zatrudnieni w tej szkole, podczas wakacji dziesięciu złożyło wypowiedzenia po tym, co zrobili państwo nauczycielom na wiosnę.

W związku z tym, mam pytanie: po pierwsze – co pan Piontkowski miał na myśli? Po drugie – po co to wszystko było i po co zgotowali państwo taki los dzieciom, dlaczego tak wiele dzieci zostało pozbawionych szansy, żeby iść do klasy biologiczno-chemicznej, którą sobie wybrały a nie humanistycznej, która przypadła im w ostatecznym rozrachunku, tylko dlatego, że tam znalazło się miejsce.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję.

Pan poseł Marek Sowa.

Poseł Marek Sowa (PO-KO):

Panie ministrze, podał pan wiele przykładów – rozumiem, że wszystkie z kategorii pasujących do tezy postawionej przez Ministra Edukacji Narodowej.

Niestety, nie jest tak dobrze.

Nie powiedział pan, ani nawet się nie zająknął jednym słowem, że – na przykład – nabór został przeprowadzony, uczniowie absolwenci szkół podstawowych i gimnazjów zostali przyjęci, ale – konsekwencją takiej sytuacji będzie nauka na dwie zmiany.

Powiedziałbym, że jest to zjawisko powszechne.

Zwróciłem się do samorządowców z powiatów z mojego okręgu wyborczego i, na przykład, w powiecie wadowickim, gdzie drugą kadencję rządzi Prawo i Sprawiedliwość, jedna trzecia szkół będzie pracować w systemie dwuzmianowym.

Jeśli pana to interesuje to mam pismo starosty. Są tam informacje, że nabór został przeprowadzony, uczniowie zostali przyjęci, ale nie jest w stanie przeprowadzić nauki w systemie jednozmianowym. W grupie dziewięciu szkół, trzy będą zmuszone do pracy w systemie dwuzmianowym.

Podobna sytuacja jest w powiecie oświęcimskim.

Szkoda, że na dzisiejsze posiedzenie komisji nie zaprosił pan wicewojewody Zbigniewa Starca, który był starostą, który zlikwidował trzy zespoły szkolne. Dziś konsekwencją likwidacji jest to, że uczniowie będą musieli uczyć się na dwie zmiany również w powiecie oświęcimskim – to kolejny przykład, który warto wziąć pod uwagę.

Pytałem samorządowców jakie są potrzeby inwestycyjne, żeby rozwiązać ten problem?

Starosta myślenicki napisał mi, że – aby zmieścić się w systemie jednozmianowym – trzeba zbudować 21 sal lekcyjnych, które umożliwią naukę w trybie jednozmianowym, koszt budowy sal lekcyjnych szacuje na 10 mln zł. Wystąpił do ministerstwa o dotację w wysokości 5 mln zł. Dodał, że nakładem 1,7 mln zł, żeby załagodzić problem, wybudował siedem sal lekcyjnych w jednej szkole.

Samorządowcy podejmowali takie wysiłki, żeby sytuacja nie była tak dramatyczna jak się zapowiadała.

Podobna sytuacja jest w powiecie oświęcimskim, gdzie również są bardzo duże potrzeby inwestycyjne.

Kluczową informacją byłoby zestawienie danych z poszczególnych powiatów, które pokazałoby, czy gwarantują państwo naukę na jedną zmianę, ile szkół będzie pracowało na dwie zmiany.

To nie załatwia problemu, bo przypomnę państwu , że zauważalny będzie nie tylko deficyt sal lekcyjnych, ale również pracowni informatycznych, pracowni językowych i sal gimnastycznych. Jest prosta zasada: jeśli było piętnaście klas to będzie ich dwadzieścia, żeby pomieścić wszystkie roczniki. Deficyty będą zauważalne.

Jakie środki mają państwo zabezpieczone na to, żeby wesprzeć samorządy w tym, aby przejście ze szkoły podstawowej nie doprowadziło do takiej sytuacji, że uczniowie, którzy w podstawówkach mieli pracownie informatyczne, językowe, w szkołach średnich będą pozbawieni narzędzi, które wzmacniają proces edukacyjny?

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję.

Pani przewodnicząca Krystyna Szumilas.

Poseł Krystyna Szumilas (PO-KO):

Panie przewodniczący, Wysokie Komisje, przede wszystkim, gratuluję panu ministrowi dobrego samopoczucia w dniu, w którym w Polsce tysiące uczniów, dzieci przeżywają tragedię, bo – nawet jeśli dostały się do szkoły – to dostały się do szkoły dziewiątego wyboru, bo samorząd dał taką możliwość i zamiast do liceum – do technikum gastronomicznego, do którego dziecko zapisało się tylko dlatego, że wie, że jest w podwójnym roczniku i dostanie się do wymarzonego liceum może być dużym problemem.

Po drugie, panie ministrze, to skandal – my, jako Komisja wystąpiliśmy do Ministerstwa Edukacji Narodowej o dodatkowe dane, dostaliśmy jedną kartkę, na której podana jest jedynie ogólna liczba miejsc. Teraz, na posiedzeniu komisji pokazuje pan slajdy, których – ako posłowie – nie widzieliśmy wcześniej i nie mieliśmy szansy zapoznać się z nimi. To kolejny przypadek, w którym państwo zamiast przekazać nam informacje przed posiedzeniem Komisji, manipulują państwo informacjami.

Mówi pan o tym, że liczba miejsc przygotowanych dla uczniów jest większa od liczby absolwentów szkół podstawowych i gimnazjów.

Otóż, panie ministrze, jeżeli zsumują państwo miejsca we wszystkich szkołach branżowych, do których próbują państwo na siłę wepchać uczniów, z miejscami w technikach i liceach ogólnokształcących w całym kraju, to być może – tak, ale państwo, jako ministerstwo powinni przewidzieć to, że uczniowie, również z małych miejscowości, mają aspiracje i chcą pojechać do miasta sąsiadującego z małą miejscowością, w którym chcą się uczyć. Po prostu, chcą przebywać w innym środowisku, chcą chodzić do szkoły, w któ-

rej uczą się rówieśnicy z innych miejscowości. Być może, szkołę lepszą niż ta, którą mają w swojej miejscowości.

Zamykają państwo uczniów w miejscowościach, w których się urodzili i nie dają im szansy na wybór szkoły. Nawet nie chodzi o to, że jest to szkoła ich marzeń, ale jest to szkołą, która daje im szansę wyjścia poza środowisko, w którym się urodzili. Taka filozofia jest widoczna w państwa postępowaniu z uczniami.

O tym bardzo wyraźnie mówił pan minister Piontkowski, który w pewnym momencie, z rozbrajającą szczerością powiedział: „Jak uczeń nie dostanie się do szkoły w dużym mieście,to niech jedzie do szkoły w małej miejscowości, która jest oddalona o czterdzieści kilometrów od dużego miasta, bo tam są miejsca".

Państwo mówią o tym, że społeczeństwo powinno mieć wybór. O tym wyborze mówili państwo przy wycofywaniu się z obowiązku szkolnego dla sześciolatków, ale dzieciom, uczniom, którzy ukończyli czternaście, piętnaście czy szesnaście nie dają możliwości wyboru – skazują ich państwo na szkoły, do których, państwa zdaniem, oni powinni iść a nie na szkoły, do których oni chcą iść.

Proszę nie mówić o możliwości wyboru, bo jeżeli w ministerstwie edukacji powstała koncepcja, że uczeń ma zostać w miejscowości, w której się urodził i chodzić do szkoły branżowej, to jest żaden wybór dla ucznia. To jest skazywanie ucznia na to, że nie może realizować swoich marzeń, nie może się rozwijać, rozpościerać swoich skrzydeł. Swoim postępowaniem powodują państwo, że dla wielu uczniów, dzieci i młodzieży w naszym kraju, zamknięty zostaje dostęp do dobrej edukacji.

Jeszcze jedna sprawa – terminy rekrutacji.

Otóż, proszę państwa, 2 lipca 2015 r. uczniowie wiedzieli już czy dostali się do szkoły pierwszego wyboru a rekrutacja zakończyła się 7 lipca. Dzisiaj mamy 16 lipca i ci, którzy nie dostali się do wymarzonych szkół będą musieli czekać na ostateczne terminy rekrutacji do 25 lipca, czyli do połowy wakacji. Dwóm rocznikom zaordynowali państwo stres, który zabiera im wakacje i nie daje szans na to, żeby uczyli się w szkole, którą sobie wybrali.

Przypominam też, że w tym roku rok szkolny skończył się 19 czerwca, czyli – od 19 czerwca do 25 lipca trwa rekrutacja. Kiedy ci uczniowie będą mogli w końcu wyjechać na wakacje, odpocząć i przygotować się do nowego roku szkolnego, który zaczyna się 1 września 2019 r.?

To samo dotyczy nauczycieli. Nie dziwię się, że nauczyciele składają wymówienia, nie chcą pracować, bo – po pierwsze – ten chaos powoduje, że praca nie przynosi im satysfakcji, a po drugie – sposób traktowania przez państwa nauczycieli, jako tego gorszego sortu i zarobki, które nie dają szans na przeżycie.

Nie taką edukację państwo obiecywali, nie taką deformę, czy reformę państwo obiecywali. Zlekceważyli państwo nauczycieli, w tej chwili lekceważą marzenia uczniów i ich rodziców.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję.

Pan przewodniczący Andrzej Maciejewski, proszę.

Poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję, panie przewodniczący.

Panie ministrze, panie i panowie posłowie, dziś – przed naszym posiedzeniem – postanowiłem wystąpić do jedenastu powiatów ziemskich w moim okręgu wyborczym, do sześćdziesięciu sześciu gmin i jednego miasta grodzkiego – to jest okręg Warmia-Mazury, od Olsztyna do Ełku.

Proszę państwa, co wynika z twardych informacji, które dziś otrzymałem?

Po pierwsze, sądzę, że jest jeden ważny wniosek: nie ma tu odpowiedzi zerojedynkowej. Podam przykład mojego okręgu, który jest mało zaludniony, nie ma dużo mieszkańców. Z odpowiedzi, które uzyskałem od jedenastu powiatów ziemskich wynika, że nie ma problemu i, co więcej, mają jeszcze wolne miejsca, wyjątkiem jest sytuacja Olsztyna. Tak było to przedstawiane i sprawdzałem, ale jednocześnie okazało się, że w przypadku

Olsztyna jest to pewne naturalne zasysanie potencjalnych uczniów z okolicznych miejscowości, którzy ostatecznie trafiali do innych szkół.

Dlaczego o tym mówię?

Dlatego, że mam wrażenie, że gdybyśmy tu usiedli i rozpatrzyli każdy okręg to, naprawdę, będą różne sytuacje. Wierzę w to, że w Warszawie, Poznaniu itd. mogą być problemy, bo tam mamy kompletnie inną geografię i inną demografię. To jest bardzo ważna informacja.

Jako szefa komisji sejmowej cieszy mnie to, że samorządowcy podeszli do tego bardzo solidnie i rozsądnie. Co więcej, w moim okręgu w większości rządzi PSL. Powiem państwu, że w wielu przypadkach powstały dodatkowe klasy. Tu widziałem tę inicjatywę i to mnie cieszy, że tu podjęto potrzebne działania.

Pojawił się problem burs. Na to faktycznie warto zwrócić uwagę, że bursy stały się problemem w przypadku miasta wojewódzkiego. Nie ukrywam, że przed dzisiejszym posiedzeniem i przed otrzymaniem odpowiedzi z powiatów, myślałem, że ta sytuacje będzie bardziej katastroficzna, przynajmniej w przypadku mojego okręgu poselskiego.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję.

Pan poseł Krystian Jarubas, proszę.

Poseł Krystian Jarubas (PSL-KP):

Szanowny panie przewodniczący, Wysokie Komisje, panie ministrze, nasuwają się następujące pytania.

Dlaczego ministerstwo nie zapewniło dodatkowego finansowego wsparcia dla samorządów w związku z deformą systemu edukacji i kumulacją roczników?

Kolejne pytanie: ilu uczniów nie dostało się do szkół z powodu podwojenia liczby chętnych?

Ostatnie pytanie: dlaczego nie przygotowano odpowiedniego zwiększenia ilości klas dla zwiększonej liczby uczniów?

Proszę nie zasłaniać się odpowiedzialnością samorządów, bo to nie samorządy uchwaliły tę fatalną ustawę, która spowodowała paraliż polskich szkół.

Dziękuję bardzo.

Proszę o odpowiedzi.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję bardzo.

Pani poseł Ewa Tomaszewska, proszę bardzo.

Poseł Ewa Tomaszewska (PiS):

Dziękuję bardzo.

O innych samorządach się nie wypowiadam, tylko o tych, które znam bardzo dobrze ze względu na fakt, że byłam radną sejmiku mazowieckiego w latach 2010-2014 i nie raz uczestniczyłam w posiedzeniach komisji edukacji i nauki w różnych dzielnicach Warszawy.

W okresie ostatnich dwóch minionych kadencji większość posiedzeń tych komisji była poświęcona decyzjom o zamykaniu szkół, nie tylko szkół słabych – na przykład, technikum elektroniczne na Żywnego, liceum ogólnokształcące na Twardej (bardzo ekskluzywne). Zamykano szkoły tego typu i w tej chwili nie ma co płakać, że nie ma miejsc, ponieważ tymi, którzy rozdzierają szaty są ci, którzy podejmowali takie decyzje.

Po prostu, nawet trudno komentować tego typu informacje ze strony miasta stołecznego Warszawy, czy województwa mazowieckiego. Tam były zdecydowane działania, żeby zmniejszyć liczbę szkół i liczbę miejsc w szkołach.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję.

Nie jestem warszawiakiem, ale z tego, co wiem, to liceum na Twardej zostało przeniesione ze względu na kwestie własnościowe.

Teraz pan poseł Sprawka.

Poseł Ewa Tomaszewska (PiS):

Tam było niesłuszne zawłaszczenie lokalu na Twardej…

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Pani poseł, teraz pan poseł Lech Sprawka, proszę potem zgłosić się *ad vocem*.

Poseł Ewa Tomaszewska (PiS):

Dobrze.

Poseł Lech Sprawka (PiS):

Państwo przewodniczący, panie ministrze, wysokie Komisje, myślę, że problemem naszej dyskusji na posiedzeniu naszych komisji jest zbyt wiele emocji, emocji politycznych i deficyt racjonalności.

Na przykład, pani przewodnicząca Lubnauer zadała pytanie po co to wszystko?

Myślę, że pani przewodnicząca powinna doskonale znać odpowiedź, ponieważ na początku kampanii wyborczej w roku 2015 Nowoczesna postulowała likwidację gimnazjów i powstanie czteroletnich liceów, później państwo się z tego wycofali.

Wtedy, kiedy formułowali państwo ten pierwotny postulat, to doskonale państwo wiedzieli, dlaczego to formułują – po to, żeby wydłużyć cykl kształcenia w liceum ogólnokształcącym z trzech lat do czterech. To był powszechny postulat ze strony nauczycieli, dyrektorów szkół (podkreślam, że szkół średnich), postulat środowisk akademickich, co ma odzwierciedlenie w raporcie NIK-u z 2014 r. i wreszcie – rodziców.

Przy tego typu zmianie nie da się wydłużyć trzyletniego liceum do czteroletniego a w przypadku technikum – z czterech do pięciu lat, w inny sposób niż dokonanie w pewnym momencie podwójnego naboru. Jak przy remoncie domu, wiadomo, że w takiej sytuacji wystąpią pewne uciążliwości.

Oczywiście, inna sytuacja jest w powiatach ziemskich, inna jest w dużych miastach. W powiatach ziemskich tego typu sytuacja to jest wręcz szansa na podtrzymanie życia wielu szkół – dotychczas ponadgimnazjalnych a obecnie ponadpodstawowych, bo tam zwiększa się liczba uczniów, tam wzrośnie pula pieniędzy.

Natomiast zupełnie odwrotna sytuacja jest w przypadku dużych miast, tutaj nie ma się co czarować.

Proszę państwa, jeżeli w najpopularniejszych liceach, które, że tak powiem, zawsze pracowały na granicy pewnych warunków optymalnej organizacji to trudno w tym roku podwoić liczbę oddziałów w stosunku do poprzedniego.

Co to oznacza? Siłą rzeczy część uczniów z wysoką punktacją nie zrekrutowała się do oddziałów pierwszego wyboru, ponieważ tu takich miejsc, rzeczywiście, było mało. Należy rozumieć ich żal itd., ale jest to nieuchronna cena zmiany, która w przyszłości doprowadzi do tego, że poziom przygotowania do studiów będzie wyższy.

Przykład „Staszica", który prezentował pan minister – w ubiegłym roku było tam sześć oddziałów klasy pierwszej, do których przyjmowani byli uczniowie. Gdyby chcieli to powtórzyć to powinni zrobić dwanaście oddziałów. Zrobili dziesięć, czyli o dwa oddziały mniej. Dlaczego nie zrobili dwunastu? To trochę spowodowałoby drastyczne pogorszenie warunków organizacji i przedłużenie zajęć do późniejszych godzin. Stąd też samorząd miasta Lublina podjął takie decyzje, w miejscu dwóch likwidowanych samodzielnych gimnazjów utworzył dwa nowe licea.

Natomiast, w przypadku dwóch innych liceów, korzystając z bardzo bliskiego sąsiedztwa szkół podstawowych, które nie są w pełni obciążone, udostępniły swoje pomieszczenia i tam będą realizowane zajęcia. Dzięki temu, wyniki rekrutacji, o których mówił pan minister Kopeć, tak a nie inaczej przedstawiają się w Lublinie.

Powiem państwu króciutko: 350 uczniów po gimnazjum nie było zakwalifikowanych do liceów, ale – w tej grupie pierwszego wyboru, proszę państwa, – nie potwierdziły 262 osoby, automatycznie robiąc miejsce dla dużej części z tych 350. Mało tego, samorząd wcześniej przygotował taką liczbę miejsc, że w każdym typie szkoły: w „ogólniaku", technikum i w szkołach branżowych sytuacja jest taka, że liczba miejsc przekraczała liczbę kandydatów. W Lublinie nie ma ucznia, który chce kształcić się w liceum ogólnokształcącym, który nie znalazłby miejsca w takiej szkole. Oczywiście, nie oznacza to,

że w pierwszym wyborze, ale jest dla niego miejsce w „ogólniaku" i nie ma wypychania do szkoły branżowej, jak powiedziała pani minister Szumilas.

Jeżeli samorząd dobrze się do tego przygotował to, oczywiście, są emocje (i o tym powiedziałem), ale one są zminimalizowane.

Ostatnia uwaga.

Proszę państwa, chyba jedynym polskim miastem, które przygotowało mniej miejsc niż wniosków rekrutacyjnych jest Warszawa. Z informacji podawanych przez ratusz wynikało, że wnioski złożyło 47 tysięcy osób a przygotowano 43 tysiące miejsc, niby teraz znaleziono dodatkowe 2 tysiące miejsc poprzez zwiększenie liczebności klas do 34-36 uczniów w oddziale. W Lublinie tego nie robiono.

Proszę, aby zwrócili państwo uwagę – wczoraj, w „Rzeczpospolitej", ukazał się wywiad z panem prezydentem Trzaskowskim. W rozmowie poruszono kwestię, że były trzy lata na wybudowanie szkół lub chociaż wynajęcie pomieszczeń i ich dostosowanie. Padła odpowiedź prezydenta, którą na dzisiejszej konferencji prasowej potwierdziła pani wiceprezydent Kaznowska, potwierdzając tezę z wczorajszego wywiadu prezydenta. Cytuję. „Zastanówmy się, czy powinno się to robić tylko dla jednego podwójnego rocznika. Za trzy lata te budynki świeciłyby pustkami".

Publicznie zadaję pytanie prezydentowi Trzaskowskiemu: z jakiego powodu warszawskie szkoły będą świecić pustkami?

Zastanawiałem się, jaki jest tok jego myślenia… doszedłem do wniosku, że jemu się wydaje, że jak teraz nabrał dwa roczniki to za trzy lata dwa roczniki odejdą z tych liceów. Od 1 września tego roku, proszę państwa, w liceum będą cztery roczniki.

Ba, żeby pan prezydent Trzaskowski pamiętał co uchwalił w 2009 r. a co zostało zrealizowane w 2014, to wiedziałby, że w tej chwili od 1 września w szóstych klasach jest półtora rocznika, w piątych również półtora – co to oznacza? Za trzy lata w szkołach, w liceach pojawi się cztery i pół rocznika a za cztery lata będzie pięć roczników.

On mówi, że będą puste szkoły…

Jeżeli mamy do czynienia z tego typu planowaniem w stołecznym ratuszu to nie dziwię się, że dziś mamy ponad 3 tysiące osób, które nie zakwalifikowały się do szkół.

Proszę państwa, to nie jest sytuacja, która odpowiada 600 uczniom, którzy nie zakwalifikowali się do szkół lubelskich, bo tam były miejsca dla tych uczniów w innych szkołach a w Warszawie ich nie ma i to jest problem, teraz będzie nerwowe szukanie dodatkowych lokali itd.

Proszę państwa, naprawdę – mniej emocji, trochę rozsądku i współpracy, współpracy między podmiotami i wtedy, jeżeli ten fragment edukacji, który bezpośrednio dotyczy ucznia, wyeliminowalibyśmy z bieżącej gry politycznej, to zapewniam państwa, że do tych rozżalonych uczniów docierałoby znacznie mniej negatywnych bodźców. Nadmiar negatywnych bodźców rodzi wiadomo jakie reakcje.

Dlatego też apeluję o to.

Pani przewodnicząca mówi: „Część tych słabych liceów już dawno powinna być zamknięta".

Pani przewodnicząca, o tym czy dany oddział jest słaby (pani zdaniem, pani tak to określa) czy nie, decydują dwie osoby: uczeń, jego poziom wiedzy i umiejętności oraz nauczyciel. Jeżeli w oddziale są osoby, które – na przykład – przy rekrutacji miały poziom punktów od 40 do 100 to znakomity nauczyciel nie zrobi z nich laureatów olimpiad. Jednak jest świetnym nauczycielem – nie będzie pokazywany w rankingach, ale wykona tytaniczną robotę, która owocuje przyrostem wiedzy, pozytywnym wynikiem na maturze i możliwością studiowania. To jest dobre liceum, ale nie znajdziemy go w rankingu perspektyw.

Czy pani chce zamykać tego typu licea? Realizuje pani dokładnie to, o czym mówiła pani minister Szumilas. Zamknąć licea, czyli ograniczyć nabór do liceów dla słabych uczniów i niech idą do szkół branżowych – taka jest wolność wyboru w pani rozumieniu.

Proszę państwa, twierdzenie, że są gorsze szkoły, gorsze licea ,jest wielkim oskarżeniem znakomitych nauczycieli, którzy tam pracują. Jeżeli nauczyciele są fatalni (bo nie twierdzę, że sto procent populacji nauczycieli jest doskonała) to można zadać pytanie:

dlaczego tak jest i wtedy zastanawiać się jak poprawić ten stan a nie wygłaszać takie uproszczone poglądy.

Jeszcze raz apeluję o rozwagę – i mniej emocji i mniej gry. W obszarze edukacji i reformy jest tyle pól do krytyki, ale niech bezpośrednio nie dotykają uczniów.

Bardzo państwa o to proszę.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Panie pośle, będę wdzięczny za ściślejsze trzymanie się tematu naszego spotkania, bo w tej chwili mówimy o kłopotach młodzieży, która staje przed tablicami ogłoszeń i swoich nazwisk nie widzi w żadnej szkole a nie o tym, o czym mówił pan w drugiej części swojego wystąpienia. Wszyscy powinni mieć szansę i pójść do jak najlepszych szkół, również dzieci z terenów poza dużymi miastami – one dziś najbardziej ucierpiały, moim zdaniem, z powodu państwa reformy.

Pani poseł Ewa Tomaszewska *ad vocem*, proszę.

Potem pani Katarzyna Lubnauer *ad vocem*.

Poseł Ewa Tomaszewska (PiS):

W związku z uwagami do informacji, którą przedstawiłam.

Szkoła na Żywnego została zlikwidowana, mimo protestów uczniów, nauczycieli i rodziców, rzekomo została przeniesiona na Zajączka. Proszę sobie wyobrazić uczniów, którzy uczęszczali do tej szkoły (byli z Góry Kalwarii, z Piaseczna), którzy musieli wstawać o świcie, żeby zdążyć na zajęcia, którzy na Zajączka, po prostu, nie dojadą w tym czasie, bo musieliby wstawać poprzedniego dnia, ponieważ są uzależnieni od godzin odjazdów pociągów. Stracili szansę kontunuowania swojej edukacji.

Szkoła na Twardej została przekazana mafii reprywatyzacyjnej w sprzeczności z prawem, tu też uczniowie stracili szansę kontynuowania nauki.

Na szczęście, szkoła imienia Kazimierza Wielkiego na Gandhiego została obroniona. Brałam w tym udział wspólnie z nieżyjącym dziś posłem Arturem Górskim. Szkołę udało się ocalić, są uczniowie, szkoła jest pełna.

Po prostu, przez tyle lat nie dbano o to, żeby uczniowie w Warszawie mieli gdzie się uczyć. To jest przykra sytuacja, kiedy – na szczęście – jeden z nielicznych samorządów, nie dbał o szanse edukacyjne młodzieży.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Pani poseł, pozwolę sobie powiedzieć jedną rzecz *ad vocem* pani wypowiedzi.

Po pierwsze, szkoła na Twardej to było gimnazjum a państwo zlikwidowali gimnazja a dzięki samorządowi i przeniesieniu na Żywnego, na bazie tego gimnazjum powstało liceum.

Bardzo prosiłbym o mówienie rzeczy zgodnych z prawdą i z rzeczywistością a nie – o polityczne oceny.

Najpierw *ad vocem* pani Katarzyna Lubnauer.

Poseł Katarzyna Lubnauer (PO-KO):

Po pierwsze – rzeczywiście, pojawił się taki pomysł ze strony Ryszarda Petru, kiedy tworzono Nowoczesną, żeby likwidować gimnazja, ale – w odróżnieniu od PiS – zawsze uważałam, że nie należy postępować zgodnie z tym, co wychodzi w sondażach, tylko zgodnie ze zdrowym rozsądkiem.

Zdrowy rozsądek pokazywał, że gimnazja to była jedna z lepszych rzeczy, które przydarzyły się polskim uczniom i w związku z tym, należało w naszym programie, również wyborczym, zwrócić uwagę na konieczność zachowania gimnazjów, ponieważ to było dobre rozwiązanie, które pozwalało na wyrównywanie szans, szczególnie młodzieży wiejskiej. Natomiast państwo postanowili nie działać zgodnie z rozsądkiem i zgodnie z tym, co jest dobre lub złe dla polskiej młodzieży z wynikami PISA, z wynikami dotyczącymi wyrównywania szans, tylko postanowili je zlikwidować, bo tak wychodziło z sondaży i, w związku z tym, można było zbijać na tym kapitał.

Tylko, że potem to się zmieniło i potem okazało się, że zwolenników i przeciwników gimnazjów jest pół na pół.

Rzeczywiście, gimnazja były łatwym celem, bo to jest trudny wiek, to jest ten moment, w którym rodzice często mają problemy wychowawcze i, w związku z tym, łatwo było zrzucić je na gimnazja, natomiast nie zauważano wszystkich tych zalet, które gimnazja miały.

Idąc do Warszawy i zapewnieniu miejsc – przypomnę, że w Warszawie było 27 tysięcy absolwentów, zapewniono 43 tysiące miejsc. Oznacza to, że o 74% było więcej potrzebnych miejsc niż było absolwentów.

Prawdopodobnie, do tych 45 tysięcy zostaną udostępnione miejsca.

Niestety, w dużych miastach najtrudniej poradzić sobie z podwójnym rocznikiem, ponieważ muszą obsłużyć nie tylko wszystkich swoich absolwentów, ale również przyjeżdżających, jak jest to w przypadku Warszawy, praktycznie z całej Polski. Gorzej będzie z tym, o czym w tej chwili nie wiemy – z dostępnością do miejsc noclegowych dla młodzieży i z tym wszystkim, czego – po prostu – nie ma w podwojonej ilości.

Mówi pan, że w tej chwili będą cztery roczniki, czasem może pięć. Będą, jednak nie było powodu, żeby to robić. To jest ten problem, że cały czas kwestionujemy tę waszą świętą ideę, że koniecznie trzeba było zlikwidować gimnazjum, ponieważ liceum miało mieć cztery lata. Tak się państwo wychowali, takie liceum kończyłam ja, pan kończył takie liceum i to było najlepsze. Nie zawsze to, co działo się w naszej młodości było najlepsze. Czasami, i przypomnijmy sobie PRL, bywało to bardzo niedobre.

W związku z tym, należało postępować zgodnie z tym, co wskazywali eksperci. Nie przedstawili państwo żadnego eksperta, który pokazałby racjonalność państwa ruchu związanego z likwidacją gimnazjów. To była czysto ideologiczna decyzja, która wynikała tylko i wyłącznie z sondaży, a nie – z dobrych motywów związanych z przyszłością młodzieży.

Myślę, że w przyszłości będą państwo mieli mnóstwo efektów tego, co w tej chwili dzieje się w liceach. W liceach będzie brakowało dobrych nauczycieli, sale w szkołach będą przeładowane, w klasie będzie po trzydzieści parę osób, nie będzie zajęć z wychowania fizycznego.

Czym innym jest dokonywanie zmian w powolny sposób i można się do tego przygotować, i czym innym jest kiedy z roku na rok chce się wprowadzić zmiany dotyczące funkcjonowania szkół.

Tak, każdemu uczniowi życzę, żeby chodził do liceum, ale – przede wszystkim – do dobrego. W tej chwili najbardziej szkoda mi tych najzdolniejszych uczniów. Z trzech tysięcy stu iluś uczniów, którzy w tym roku nie zostali przyjęci w Warszawie z tego naboru do liceów, jedna czwarta to są ludzie z czerwonym paskiem. Ludzie, którzy ciężko pracowali przez kilka lat szkoły podstawowej lub średniej.

Głos z sali:

Białoczerwonym.

Poseł Katarzyna Lubnauer (PO-KO):

Umownie zawsze mówi się, że z czerwonym paskiem – wie pani o tym równie dobrze jak ja.

Oni na to zapracowali a teraz nie dostali się do wybranych szkól, ponieważ państwo chcieli przeprowadzić ideologiczną reformę, która nie miała żadnych podstaw merytorycznych.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję bardzo.

Proszę, aby głosy *ad vocem* były, zgodnie z formułą, krótkie.

Bardzo proszę, pan poseł Lech Sprawka.

Poseł Lech Sprawka (PiS):

Przede wszystkim, sprostowanie.

Pani przewodnicząca Lubnauer – kierowaliśmy się nie tylko sondażami, cytuję raport NIK z 2014 r. podpisany przez pana prezesa Krzysztofa Kwiatkowskiego: „Przygotowanie merytoryczne absolwentów szkół ponadgimnazjalnych do podjęcia studiów wyższych pozytywnie oceniło jedynie 11 rektorów, natomiast 26 wyraziło ocenę negatywną. Za naj-

istotniejsze przyczyny niedostatecznego przygotowania kandydatów uznano skrócony okres realizacji programu nauczania do 3 lat".

Co prawda, później rektorzy w trakcie opiniowania ustawy – Prawo oświatowe, wycofywali się z tego, ale cytowałem – str. 27 raportu, można sięgnąć.

Kolejna kwestia, którą państwo poruszają, również pan przewodniczący stwierdził, że to odbywa się kosztem dzieci spoza dużych miast.

Otóż, proszę państwa, w Warszawie 35% kandydatów to osoby spoza stolicy, w Lublinie kandydatów zamiejscowych jest ponad 50% i w większości zostali przyjęci – i jest to udział większy niż w roku ubiegłym.

Tak, że, panie przewodniczący, tendencja jest absolutnie odwrotna niż ta, o której pan mówił.

Powiedział pan, że ograniczamy a w Lublinie, podkreślam raz jeszcze, jest ich więcej niż w roku poprzednim, zarówno po ósmej klasie szkoły podstawowej, jak i po gimnazjum.

Tak, że przykro mi, ale to nie jest tak.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Nie wiem, dlaczego mówi pan tak o Lublinie, panie pośle, bo chyba nie było jeszcze zakończenia drugiego etapu naboru w tym mieście, tam ponad 600 dzieci zostało bez szkół? Nie wiem, skąd podaje pan nie te procenty?

Poseł Lech Sprawka (PiS):

Z materiału ministra Kopcia i z mojej wypowiedzi wynika, panie przewodniczący, że to 600 uczniów, ale 2100 miejsc w każdym typie szkoły dla tych uczniów, łącznie z renomowanym liceum im. Staszica, w którym jest 50 miejsc.

Ostatnie sprostowanie.

Pani przewodnicząca Lubnauer powiedziała, że jestem absolwentem „ogólniaka" – jestem absolwentem technikum i wczoraj na spotkaniu z młodzieżą, kiedy powiedziałem o sobie i o tym, że to nie typ szkoły decyduje o tym, co robi się w życiu a to, jakiego nauczyciela spotka się po drodze.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję.

Jest jeszcze sporo zapisanych osób.

Bardzo proszę, pani poseł Teresa Wargocka.

Poseł Teresa Wargocka (PiS):

Dziękuję bardzo.

Szanowni państwo, myślę, że dzisiejsza informacja Ministra Edukacji Narodowej na temat przebiegu rekrutacji jest dobrą informacją. Jeżeli zwrócimy uwagę na szczegóły to, w zasadzie, we wszystkich województwach i w miastach wojewódzkich mamy więcej miejsc niż absolwentów szkół. Jeżeli spojrzymy na tryb rekrutacji, na dwa etapy rekrutacji, to z całą pewnością możemy powiedzieć, że zdecydowana większość młodzieży znajdzie miejsce w szkołach, do których składała wnioski.

Zatem ogromne podziękowania dla samorządów i ogromne podziękowania dla Ministra Edukacji Narodowej za czuwanie nad rekrutacją i za zebrane informacje.

Uważam, że pani minister Szumilas, która dziś ministerstwu stawia zarzut, że tych informacji wcześniej nie było, chyba naprawdę nie wie, w jakich jesteśmy terminach rekrutacji – tych danych nie mogło być wcześniej, ponieważ w wielu województwach ogłoszono dopiero wyniki pierwszego etapu naboru.

Chciałabym również zwrócić się do rodziców…

Państwo posłowie z Platformy, dlaczego cały czas straszą państwo społeczeństwo? Na każdym etapie naszej reformy edukacji podnosili państwo larum – i za każdym razem nie mieli państwo racji. Mówili państwo, że nie będzie sieci szkół, że nie będzie wiadomo do jakiej szkoły dziecko pójdzie 1 września, że nie będzie podstaw programowych, że nie będzie podręczników. Mówili państwo, że świat się zawali i, w ogóle, Armagedon.

Przegrają państwo swoją kolejną akcję, ponieważ za dziesięć dni, 90% uczniów będzie miało swoje miejsce w szkołach. Już dziś wiemy jak wielki odsetek młodych ludzi z dobrymi świadectwami cieszy się, że jest w szkole pierwszego naboru.

Jeżeli chcą państwo jeszcze raz przegrać to przegrają na własne życzenie.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Pani przewodnicząca Szumilas *ad vocem*, proszę.

Poseł Krystyna Szumilas (PO-KO):

Pani poseł, Wysokie Komisje, dane, które dziś pokazywał pan minister to nie są dane, które zostały dziś zebrane. O tym, że w województwie mazowieckim przygotowano tyle a tyle miejsc i tylu jest absolwentów pan minister wiedział już wcześniej. Jakimś cudem, na pytanie zadane przez prezydium o udostępnienie tych danych, pan minister nie odpowiedział, dziś z tymi danymi przyszedł na posiedzenie Komisji.

Czy to jest poważne traktowanie posłów?

Poza tym, prosiliśmy pana ministra o dane dotyczące tego, ile z tych miejsc to miejsca w liceach, ile w technikach, ile w szkołach branżowych. ”Wpychanie” uczniów do szkół branżowych opiera się na ogólnej liczbie miejsc. Dziś tego nie wiemy i pan minister nie odpowiedział na to pytanie: ilu uczniów nie dostanie się do liceum i będzie musiało uczęszczać do technikum lub branżowej szkoły zawodowej?

To, że uczeń dostał się do jakiejś (albo jakiejkolwiek) szkoły, to jest oczywiste, bo jest obowiązek przyjęcia ucznia do szkoły, ale nam nie chodzi o to, żeby uczeń dostał się do jakiejkolwiek szkoły, tylko – do szkoły, która daje mu szansę na dobrą przyszłość, do szkoły, która wykształci go zgodnie z jego aspiracjami i jego umiejętnościami a państwo dobrym uczniom zamykają drzwi dobrych szkół.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Nie… pan poseł Kazimierz Moskal, proszę.

Poseł Kazimierz Moskal (PiS):

Państwo przewodniczący, Wysokie Komisje, panie ministrze, na wstępie pragnę powiedzieć, że otrzymaliśmy materiały w wersji elektronicznej z 11 lipca, które dotyczą tego, co m.in. dziś uzupełnił pan minister – myślę, że były to materiały ogólnodostępne i na tej bazie powinniśmy też dyskutować.

Mam kilka uwag na bazie tego, co dziś zostało powiedziane.

Na pewno każdy z nas chciałby, żeby dobro ucznia było dobrem najważniejszym – dla nas wszystkich, dla całego systemu oświaty, każdy kieruje się dobrem ucznia. Natomiast pojawia się pytanie, czy rzeczywiście chodzi nam o dobro ucznia, czy próbujemy coś wygrać, coś ugrać na tych uczniach, politycznie czy nie politycznie?

Wiemy, że system edukacji jest systemem, który obejmuje wiele podmiotów. Najważniejszy jest uczeń, ale bardzo ważny jest też nauczyciel, organ prowadzący, ważne są samorządy. Ważny jest nadzór pedagogiczny, nadzór ministra, bardzo ważna jest rola kuratorów. Jesteśmy tu obecni chyba po to, żebyśmy, przede wszystkim, widzieli, dostrzegali potrzeby ucznia.

Osobiście, nie zgadzam się z tym, co mówiły panie przewodniczące, że ta reforma jest złą reformą. Tak jak każdy z nas ma pewne doświadczenia, uważałem i nadal uważam, że czteroletnia nauka w liceum ogólnokształcącym jest rozwiązaniem dobrym dla ucznia. Lepsze przygotowanie ucznia do studiów to m.in. właśnie czteroletnie liceum ogólnokształcące.

Jest też problem kształcenia zawodowego, trzeba lepiej przygotować ucznia do rynku pracy – to jest wyzwanie dla nas wszystkich i wszystkich podmiotów, które wcześniej wymieniłem.

Wyjątkowo neguję to, co próbuje się powiedzieć na tym posiedzeniu Komisji, że szkoła branżowa jest złą szkołą – nie, wszyscy powinniśmy zadbać o to, żeby pewni uczniowie trafiali do tych szkół.

Szkoły są różne. Nie możemy mówić „lepsze”, „gorsze”, wszystkie powinny być dobre. One kształcą w odpowiednim kierunku. Natomiast. jeśli z góry zakładamy, że szkoły branżowe są złe to ,co z przyszłością szkół zawodowych i co z przyszłością tych zawodów?

To jest duże wyzwanie dla nas wszystkich.

Nie oceniajmy tych szkół w kontekście wypowiedzi, że tylko niektóre licea są bardzo dobre i z pewnością marzeniem najlepszych uczniów jest nauka w tych liceach, ale uczniowie są różni – są bardziej i mniej zdolni, bardziej predystynowani do wykonywania pewnych zawodów i dajmy im szansę i mówmy, że szkoły branżowe są dobrymi szkołami.

Natomiast, jeśli chodzi o rekrutację do szkół ponadgimnazjalnych to trudno w tej chwili powiedzieć, jak to będzie wyglądało. Pewne zasadnicze pytanie było ciekawe, bo problem dwuzmianowości może się pojawić w niektórych szkołach prowadzonych przez samorządy, z pewnością jest to pytanie zasadnicze, natomiast uważam, że – wbrew temu wszystkiemu, co niektórzy mówią, próbują wmówić, że jest chaos, że jest fatalnie, że uczniowie są zostawieni z boku – wszyscy dbamy o tego ucznia, że minister i resort stanęli na wysokości zadania, jak również organy prowadzące. Mimo wszystko, sieć szkół, która jest tworzona przez organy prowadzące, w moim odczuciu, jest siecią dobrze zorganizowaną. Jest to struktura, która wynika z rozpoznania potrzeb, bo nie chcę powiedzieć, że starostwa, czy prezydenci miast powołują takie czy inne typy szkół wbrew lokalnym zapotrzebowaniom.

Kończąc, chciałbym powiedzieć, że jest wiele problemów. Być może, pan minister nie odpowiedział idealnie na wszystkie pytania, ale – z danych statystycznych, które tu mamy, – wynika, że nie ma tak wielkiego problemu.

Możliwe, że ambicje i marzenia nie wszystkich uczniów będą spełnione, bo nie każdy będzie mógł uczyć się w wymarzonym liceum, ale nie mówmy, że inne licea są złe((to zostało wcześniej powiedziane) – to zależy od ucznia i od nauczyciela. Zależy też od innych podmiotów, które wspierają nauczyciela i ucznia. W tym kierunku powinniśmy iść.

Dziękuję panu ministrowi za świetnie przygotowany materiał.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję.

Pan poseł Zbigniew Dolata, proszę.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, przysłuchuję się tej dyskusji i właściwie nie jestem zdziwiony tym, w jakim kierunku swoją narrację kieruje totalna opozycja, to jest znany sposób epatowania i straszenia.

Państwo straszyli już tym, że reforma systemowa się nie uda, samorządy absolutnie nie poradzą sobie z przekształceniem gimnazjów w szkoły podstawowe, w czteroletnie licea i pięcioletnie technika. Potem mówili państwo, że będą masowe zwolnienia (czterdzieści tysięcy, sto tysięcy) – okazało się, że nie ma tych zwolnień, samorządy sobie poradziły.

Potem wymyślili państwo, że strajk w trakcie egzaminów to najlepszy oręż totalnej opozycji. Sparaliżują państwo polski system egzaminacyjny, uderzą w młodzież, w rodziców i oni, zirytowani na rządzących, będą masowo głosowali na Platformę Obywatelską – nie udało się. Wykazaliśmy się odpowiedzialnością. Wielu nauczycieli i samorządowców wykazało się odpowiedzialnością.

Spaliło na panewce.

Teraz mają państwo kolejną *wunderwaffe* – rekrutacja, tym, już naprawdę, położą państwo Prawo i Sprawiedliwość na łopatki, kompletnie, leżymy… młodzież nie dostaje się…

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Panie przewodniczący, bardzo przepraszam, ale mówimy o problemach związanych z konkretnym rocznikiem a nie karierach politycznych tej, czy innej formacji.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Ja też mówię.

Wiem, że to boli, panie przewodniczący…

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Nic mnie nie boli, mogę pana zapewnić.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Pana przewodniczącego akurat bardzo cenię i uważam, że pana przenikliwa inteligencja dostrzega to, że skręcili państwo w ulicę jednokierunkową i jadą pod prąd – to rozumiem, ale, niestety, część koleżanek i kolegów z pana formacji, tego nie rozumie.

Na pana miejscu zrobiłbym jakieś seminarium i, być może, pewna perswazja spowodowałaby, że porzucą państwo tego typu zabiegi, które kolejny raz spalą na panewce.

Wszyscy rozsądni ludzie wiedzą, że nigdy i nigdzie młodzież nie dostawała się zawsze do wymarzonego liceum, na wymarzony kierunek studiów, na wymarzoną uczelnię. Byli tacy, którzy się dostawali, byli tacy, którzy się nie dostali, szukali rozwiązań alternatywnych – znaleźli je. Nikt nie epatował tym opinii publicznej, nikt nie rozrywał szat, nikt nie ronił krokodylich łez.

Państwo postanowili wykorzystać to w taki sposób, ale – naprawdę – kłamstwo ma krótkie nóżki (a to jest kłamstwo o wyjątkowo krótkich nóżkach) i w tej chili pełzają państwo… nie chciałbym powiedzieć, że jak dżdżownice, ale coś w tym kierunku – i niczego państwo tym nie osiągną, naprawdę.

Zastanawiam się co jeszcze państwo wymyślą?...

Za chwilę okaże się, że z rekrutacją wszystko jest w porządku, informacja, że jest nadmiar wolnych miejsc w szkołach ponadpodstawowych i ponadgimnazjalnych okaże się prawdziwa (bo ona jest prawdziwa), młodzież znajdzie swoje miejsce i będzie edukowała się na kolejnym etapie kształcenia.

Jakie będzie kolejne paliwo?

Wyobrażam sobie, że za chwilę totalna opozycja zacznie szaleć, ponieważ gdzieś w jakiejś szkole uczeń otrzyma ocenę niedostateczną. Powiedzą państwo, że to jest skandal, straszna rzecz. Media zaprzyjaźnione z totalną opozycją będą pokazywały zapłakanego ucznia i zapłakanych rodziców. Powiedzą państwo, że system szkolny w Polsce pod rządami Prawa i Sprawiedliwości jest opresyjny, powoduje stresy, powoduje dramaty, tragedie itd. – tylko, czy to będzie miało jakikolwiek sens? Oczywiście, żadnego – jak wszystkie państwa poprzednie zabiegi. To wszystko jest działaniem askutecznym, które powoduje…

Panie przewodniczący, mówiłem to poważnie.

Proszę zorganizować seminarium dla swoich koleżanek i kolegów. Mówiłem to panu kiedyś prywatnie, że uczyłem na pana bardzo mądrych filmach „Dzieje kultury polskiej". Świetne rzeczy. Naprawdę jest pan bardzo inteligentnym mądrym człowiekiem i myślę, że powinien pan przeprowadzić takie seminarium dla swoich koleżanek i kolegów, żeby nie szli państwo tą drogą, która jest – po prostu – bezsensowna i do tego szkodzi jeszcze młodzieży i rodzicom, bo wśród części młodych ludzi, którzy są w sytuacji stresowej, bo ktoś nie dostał się do szkoły, podgrzewają państwo tę frustrację naturalną.

Myślę, że trzeba nie mieć sumienia, żeby młodego człowieka i jego rodziców stresować jeszcze bardziej i narażać na jeszcze większy dyskomfort uprawianiem takiej taniej propagandy. Myślę, że w składzie komisji edukacji jest wielu nauczycieli i etyka naszego zawodu nie powinna państwu pozwalać na tego typu narrację. Naprawdę, nigdy bym sobie na coś takiego nie pozwolił.

Z pewnością zwrócili państwo uwagę na to, że kiedy rządziły Platforma i PSL to nie posuwaliśmy się do tego typu narracji – krytykowaliśmy państwa działania, ale była to krytyka konstruktywna, natomiast państwo uprawiają wyłącznie grę na emocjach i to jeszcze na tak żenująco niskim poziomie.

Zatem, panie przewodniczący, proszę o seminarium dla koleżanek i kolegów z Platformy. Proszę działać i będzie to z korzyścią dla młodzieży i dla państwa formacji.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję bardzo.

Dwie drobne uwagi, korzystając z tego, że prowadzę nasze obrady.

Po pierwsze – niczego nie wymyślamy. To był rutynowy temat wpisany dawno temu do programu prac Komisji, to jest informacja Ministra Edukacji Narodowej, zatem niczego nie wymyślamy – to po pierwsze.

Po drugie, coś mnie kusi, żeby zrobić seminarium, ale chętniej – jeśli zaprosiłby mnie klub PiS to wtedy przyjdę z przyjemnością i podyskutuję z państwem.

Pani poseł Urszula Augustyn, proszę bardzo.

Poseł Urszula Augustyn (PO-KO):

Dziękuję.

Panie przewodniczący, ja jednak nie powstrzymam się tak grzecznie jak pan przed oceną tej wypowiedzi.

Pan poseł Dolata ma dziś znakomity dzień… uważam, że pańska wypowiedź jest skandaliczna. Obraził pan nauczycieli, którym insynuuje pan, że opozycja zorganizowała za nich protest. Proszę wyjść i powiedzieć to nauczycielom, którzy strajkowali w kwietniu przez trzy tygodnie. Proszę przyjść i im to powiedzieć.

Natomiast insynuowanie, że jesteśmy w stanie nawet przeprowadzić rekrutację tak, żeby była niedobra dla dzieci i rodziców, uważam, po prostu, za głupie.

Zatem, panie pośle, wypraszam sobie pod naszym adresem (a szczególnie – pod moim) takie nieprzemyślane wypowiedzi. Ona nie była ani śmieszna, ani rozbawiająca, była – po prostu – niestosowna.

Dziękuję.

Natomiast teraz chciałabym powiedzieć kilka zdań na temat tego, czego dziś dowiedzieliśmy się od pana ministra i dowiedzieliśmy się z mediów (bo o wynikach rekrutacji słyszymy także w mediach). Otóż, nikt na tej sali nie powiedział, że szkoły branżowe są złymi szkołami, proszę nie wyciągać tu takich wniosków, to są bardzo dobre szkoły, tylko to są bardzo dobre szkoły dla odpowiednich uczniów.

Jeżeli uczeń ma umiejętności i talenty, aspiracje i marzenia, żeby zostać wybitnym matematykiem lub humanistą to dobrze byłoby, gdyby państwo nie wybierali za niego szkoły.

Proszę pozwolić…

Poseł Teresa Wargocka (PiS):

O czym ona mówi?

Poseł Urszula Augustyn (PO-KO):

Ja nie jestem „ona", tylko nazywam się Urszula Augustyn – proszę do mnie w ten sposób nie mówić.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Pani poseł, proszę nie przeszkadzać w wypowiedzi.

Poseł Teresa Wargocka (PiS):

Serdecznie przepraszam.

Poseł Urszula Augustyn (PO-KO):

Proszę uprzejmie.

Nie przeszkadzać także, przez moment.

Każdy uczeń ma prawo wybrać sobie szkołę. Jeśli ma talent i ma ambicję i chce wybrać sobie szkołę X to niech idzie do szkoły X. Jeżeli chce wybrać szkołę Y to niech idzie do szkoły Y. To nie jest państwa domena, żeby układać ludziom życie i, z całą pewnością, nie powinno tak być.

Naprawdę byłoby dobrze, gdyby państwo szanowali ludzi.

W swoich wypowiedziach postawili państwo pytanie, co osiągnęli tą reformą? Właśnie udzielili państwo odpowiedzi. Chciałabym uzupełnić tę odpowiedź.

Zlikwidowali państwo gimnazja, pozbyli się części nauczycieli, bo tych nauczycieli dzisiaj nie ma. Zobaczą państwo, co będzie we wrześniu. To będzie kolejny problem, z którym trzeba będzie jakoś się zmierzyć i, niestety, znowu będą mierzyły się z nim samorządy.

Wydłużyli państwo naukę w liceach do czterech lat. Oczywiście, tylko – jakim kosztem? Kosztem tego, że młodzież będzie pracowała na dwie zmiany. Nauczyciele również będą pracowali na dwie zmiany. Również kosztem tego, że teraz mamy bardzo liczne klasy. To nie jest podniesienie poziomu edukacji, to jest raczej kłopot. Jeśli mieli pań-

stwo zamiar zrobić to, co zrobili, to może trzy, cztery lata temu trzeba było nawoływać do współpracy, jak robią to państwo dziś ,na posiedzeniu Komisji.

Gdybyśmy wtedy rozmawiali poważnie i współpracowali to państwo odroczyliby tę swoją reformę i zastanowili się, czy nie spowoduje to takich rezultatów, jakie widzimy dzisiaj.

Może można było zrobić to mądrzej, spokojniej, jeśli już, zrealizować a niekoniecznie robić to w sposób, w jaki państwo to zrobili – na upartego, za wszelką cenę. Ile dzieci na tym skorzystało? Ile skorzystają na tym ci, którzy teraz będą uczyć się w kilkudziesięcioosobowych oddziałach? Może do 20, wieczorem – od godz. 7.30?

Na pewno na tym nie skorzystają, zresztą poszkodowani są też inni uczniowie. Będą w kolejnych rocznikach, to swoją drogą, ale w poprzednich?

Wiele szkół, wiele dobrych liceów próbowało przygotować się na skutki państwa działalności i w związku z tym dwa lata temu i w ubiegłym roku ograniczały nabory. Ograniczały liczbę klas, żeby w tym roku tę liczbę powiększyć, liczbę klas i pomieścić dzieci z podwójnego rocznika. W związku z tym, w ubiegłym roku i dwa lata temu część dzieci także poniosła skutki tego, co państwo zrobili a, tak jak mówię – tych kłopotów będzie zdecydowanie więcej. One w części pojawią się także we wrześniu i październiku i w kolejnych miesiącach – i w kolejnych miesiącach. Są klasy, w których po podzieleniu na odpowiednie oddziały klasowe, pozostało trzynastu uczniów, którzy ukończyli ośmioklasową szkołę podstawową i dwunastu uczniów, którzy ukończyli gimnazjum.

I co, nie można zrobić z nich jednej klasy?

To jest moje pierwsze pytanie do pana ministra. Samorządy nie mają pieniędzy na to, żeby utrzymywać takie klasy. Dyrektor liceum nie jest stanie otworzyć trzynastoosobowej klasy, bo tylu uczniów, którzy skończyli ośmioklasową szkołę podstawową dziś nagle znajduje się w jednej klasie. Co z nimi zrobić?

Trzeba, albo tę klasę zamknąć, albo szukać innych dzieci, albo przesłać te dzieci do innej placówki – to naprawdę jest poważny problem.

Nie chcę już pastwić się nad małopolskim kuratorem oświaty – panią, która zasłynęła tym, że powiedziała, że to jest wina dzieci, że mają za małą ilość punktów.

Na miły Bóg, tak naprawdę nie można robić.

Do tego problemu bardzo odpowiedzialnie podeszły samorządy. To, że przeprowadzane przez państwa zmiany jeszcze się nie wywróciły, to jest zasługa samorządowców i zasługa nauczycieli, ale – samorządowców, przede wszystkim.

Chcę zapytać ile pieniędzy, powtarzam pytanie pana posła Marka Sowy – ile pieniędzy przekażą państwo samorządom na te swoje działania?

Posługuję się wypowiedzią wiceprezydenta Warszawy pani Kaznowskiej – i w Warszawie przygotowano 47 tysięcy miejsc, 17 tysięcy z tych miejsc było przygotowane dla uczniów spoza Warszawy, 30 tys. dzieci to uczniowie warszawscy, czyli spoza Warszawy do tej rekrutacji w Warszawie przystąpiło 17 tysięcy dzieci – 3 tys. z nich nie dostało się do żadnej szkoły. Takich sytuacji jest naprawdę sporo w wielu miastach.

To są różne liczby, ale w każdym mieście jest kłopot.

Samorządowcy, żeby jakoś sobie poradzić i ratować tę sytuację, na przykład – w Krakowie, wynajmują pomieszczenia dla młodzieży, żeby tworzyć oddziały klasowe i pomieścić te wszystkie dzieci.

Mam pytanie do pana ministra: czy zwrócą państwo Krakowowi te 100 tysięcy złotych, które trzeba będzie zapłacić za czynsz? Czy zwrócą państwo pieniądze innym samorządom, które są w podobnej sytuacji, bo jeśli to będzie działo się na takiej samej zasadzie, kiedy zwracali państwo koszty, które samorządy poniosły na reorganizację szkół, czyli na likwidację gimnazjów i tworzenie w tym miejscu podstawówek to wiemy, że było to od pięciu do dziesięciu procent poniesionych kosztów, zatem samorządy w lwiej części wzięły te koszty na siebie – a nie tak miało być.

W swoich wypowiedziach państwo, to zresztą bardzo dobitnie brzmi w wypowiedziach pan ministra Piontkowskiego, obarczają samorządy winą za to, że dziś jest taki bałagan. Jeśli do tej pory w szkołach podstawowych, które były przygotowane na sześć roczników, musieli pomieścić osiem roczników i jeżeli jednocześnie państwo mówią, że nie przygotowali się na podwójny rocznik w liceach to nie wiem… robią z nich państwo cudotwórców?

Nie są w stanie tego zrobić, nie są w stanie tego zrobić. W budynkach gimnazjów kazali państwo zakładać szkoły podstawowe. Były ostatnie roczniki gimnazjów, które zniknęły…

Poseł Teresa Wargocka (PiS):

Proszę nie gadać głupot.

Poseł Urszula Augustyn (PO-KO):

Czy pani poseł zechce pozwolić mi powiedzieć..

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Pani poseł, proszę nie przeszkadzać mówiącej osobie.

Poseł Urszula Augustyn (PO-KO):

Będzie pani łaskawa recenzować własne wypowiedzi, dziękuję.

Samorządowcy borykają się z waszymi pomysłami od czterech lat. Najpierw dwa dodatkowe roczniki muszą zmieścić w murach podstawówki, muszą poradzić sobie z budynkami po gimnazjach, które też przystosowują do podstawówek, a też muszą poradzić sobie z tym, że nie trzysta pięćdziesiąt, tylko siedemset dwadzieścia kilka tysięcy dzieci znajduje się w jednym roczniku. Na dodatek, w roczniku, którego część idzie z jedną podstawą programową a druga część – z inną podstawą programową.

Niestety, nie jest możliwe, żeby sobie z tym poradzić.

Wiem, że pani poseł Wargocka też ma dziś dobry dzień, jak jej koledzy, ale naprawdę proszę panią uprzejmie, żeby jeszcze przez moment się opanowała.

Winę za to, co się dzieje absolutnie ponosi ministerstwo edukacji i państwo posłowie z Prawa i Sprawiedliwości, którzy głosowali za tym bałaganem.

Proszę uprzejmie, panie ministrze, odpowiedzieć na pytanie: jaką kwotę, ile pieniędzy przygotują państwo dla samorządów, żeby choć po części zrekompensować to, składają na ich barki?

Nie chcę już przypominać ustawy o podwyżce dla nauczycieli, za którą też nie poszły dodatkowe pieniądze. Jakaś tam mglista informacja, ale wypowiedź premiera Morawieckiego, który mówi o tym, że samorządy są bardzo bogate i sobie z tym poradzą, jest – po prostu – lekceważąca i zupełnie nieadekwatna do sytuacji.

Uprzejmie proszę o to, żeby bardzo precyzyjnie powiedział pan, ile pieniędzy mają państwo przygotowane, żeby wesprzeć samorządy?

Dzisiaj nie ma innego wyjścia.

Dziś, jeśli chcą państwo wyjść z twarzą przed uczniami i rodzicami, a przede wszystkim, jeśli chcą państwo naprawić to, co zepsuli, natychmiast powinni państwo usiąść z samorządami do stołu i przygotować finanse na to, żeby opłacić nauczycieli i, żeby wynająć miejsca dla uczniów, którzy dzięki państwa pomysłom nie wiedzą dzisiaj – do jakiej dostaną się szkoły, gdzie będą uczęszczali i czego będą się uczyli?

Swoją wypowiedź chciałabym zakończyć wnioskiem o odrzucenie informacji ministra.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję.

Pani poseł Urszula…

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Panie przewodniczący, jeszcze *ad vocem.*

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Tak, bardzo proszę – pan przewodniczący Dolata.

Rozumiem, że jedno zdanie?

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękują bardzo.

Pani poseł Augustyn powiedziała, że moje wystąpienie nie było śmieszne – ono nie miało być śmieszne, nie było to moją intencją.

To, co państwo robią, z punktu widzenia młodzieży i rodziców nie jest śmieszne, natomiast to, co pani poseł mówiła w dalszej części swojej wypowiedzi, czyli – na przykład – stwierdzenie, że nauczyciele szkół średnich nie są zadowoleni z tego, co się dzieje, to ja – jako nauczyciel szkoły średniej (bo uczyłem kilkanaście lat w liceum i mam stały kontakt z koleżankami i kolegami) – mogę pani i innym koleżankom i kolegom z opozycji totalnej powiedzieć, że nauczyciele w szkołach są bardzo zadowoleni, ponieważ do tej pory drżeli o to, czy będą mieli etat, czy nie będą mieli etatu.

Czy będą jakieś nadgodziny, czy ich nie będzie?

W tej chwili, w moim III liceum w Gnieźnie…

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Panie pośle, *ad vocem*.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

To jest *ad vocem*, bo pani poseł o tym mówiła zwracając się do mnie.

Podaję konkretny przykład: pani dyrektor utworzyła dziewięć oddziałów. Jeśli chodzi o historyków to będzie zatrudniała jeszcze jednego, więc nauczyciele są zadowoleni, natomiast to, co pani mówi o podwójnym roczniku, to powiem pani, że uczyłem klasy, byłem wychowawcą klasy, rocznik 82.

600 tysięcy młodzieży w tym roczniku, rok 83 – 723 tysiące, czyli absolutnie porównywalna liczba młodzieży i wtedy nikt nie robił afery, że nie będzie miejsca w szkołach, bo nie było takiego problemu, dzisiaj też go nie ma.

Kiedy mówi pani, że nauczyciele nie poradzą sobie, ponieważ są dwie podstawy programowe to powiem pani, że pracowałem w takich okolicznościach i wielu nauczycieli, którzy są na tym posiedzeniu, mieliśmy czteroletnie liceum, wchodziło liceum trzyletnie, inne podstawy programowe, inne podręczniki i do głowy by mi nie przyszło, naprawdę, że to jest jakaś trudność.

Dla nauczyciela to nie jest problem – zapoznać się z podstawą programową, przygotować lekcję, zapoznać się z podręcznikiem.

Pani poseł, pani nie docenia polskich nauczycieli – i to jest smutne. Rozumiem, że nigdy nie uczyła pani w szkole, ale przynajmniej powinna pani porozmawiać z koleżankami i kolegami, którzy…

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Panie pośle, proszę.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

…i wiedziałaby pani, że nie jest to żadnym problemem.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Proszę bez *ad personam,* bo w ten sposób będziemy nieustająco spierać się w sprawach nie merytorycznych, tylko – ze względu na niepotrzebne uwagi wobec siebie.

Mam jeszcze trzy zgłoszenia państwa posłów, czy ktoś z państwa posłów chce jeszcze zapisać się do głosu?

Zamknę listę, bo już trochę kręcimy się w kółko.

W takim razie zamykam listę.

Pani poseł Urszula Rusecka, proszę.

Poseł Urszula Rusecka (PiS):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący.

Wysokie Komisje, proszę nie dziwić się naszym emocjom, ale histeria, która jest rozpętana w mediach sprzyjających Platformie Obywatelskiej i na tej Sali, niczemu dobremu nie sprzyja.

Chciałabym zaapelować i zaprotestować przeciwko wykorzystywaniu do celów politycznych młodzieży i rodziców, bo to się, po prostu, nie godzi. Sytuacja w Małopolsce, w Krakowie, gdzie w dziesięciu renomowanych liceach są jeszcze wolne miejsca… to tak dla przypomnienia.

Dla przypomnienia powiem również o ustawie o samorządzie gminnym i art. 7, który mówi, że edukacja jest zadaniem własnym samorządów.

Nie będę powtarzać tego, co powiedział mój kolega Lech Sprawka o przygotowaniu rekrutacji przez samorząd warszawski – to obnażyło cała nieudolność Platformy Obywatelskiej.

Jeżeli chodzi o podstawę programową to pragnę przypomnieć, że w 2009 r. wprowadzili państwo reformę programową i dokładnie taka sama sytuacja, jak w tej chwili ma miejsce (że obawiają się państwo o to, że będą dwie podstawy programowe) już miała miejsce i to za państwa czasów.

Mówią państwo, że burzymy marzenia uczniów… nie, proszę państwa, cała reforma przygotowana jest po to, żeby spełniać marzenia uczniów, żeby uczniowie zdobyli wykształcenie zgodne z ich kompetencjami, które pozwoli im na odnalezienie się na rynku pracy – takie, które pozwoli im funkcjonować w dorosłym życiu.

Po to była reforma i to chcę przypomnieć.

Jeżeli nie mają państwo swojego programu (bo nie mają i tkwią w rozmowach o koalicji z jednym lub drugim ugrupowaniem tylko po to, żeby zasłonić własną nieudolność i brak programu) – proszę, żeby znaleźli państwo inny obiekt, a nie dzieci i młodzież. Czy dbali państwo o marzenia dzieci i młodzieży wtedy, kiedy stanęli po jednej stronie i namawiali do tego, żeby nie odbyły się egzaminy? Czy wtedy zastanawiali się państwo, co byłoby, gdyby były trzy roczniki?

O czym rozmawiamy…

Teraz dbają państwo o finanse samorządów to, proszę mi powiedzieć czy wtedy, kiedy samorządowcy byli zmuszani do tego (bo nie mieli dobrego finansowania), żeby zamykać szkoły to, czy wtedy interesowali się państwo losem uczniów, marzeniami uczniów i finansami samorządów?

To za naszych czasów samorządy są w dobrej kondycji finansowej.

Wiem, że pamięć ludzka jest ulotna, ale apeluję jeszcze raz, żeby państwo nie straszyli, nie nakręcali histerii w kraju problemem rekrutacji, bo w szkołach są wolne miejsca. Myślę, że na temat przyjmowania dzieci do szkół możemy porozmawiać pod koniec sierpnia, kiedy będzie już klarowna sytuacja w szkołach.

Tam, gdzie samorządy dbają o interesy swoich mieszkańców, swojej młodzieży, swoich uczniów przygotowały odpowiednią ilość miejsc i solidnie przygotowali się do tej reformy.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję.

Bardzo prosiłbym panią poseł, żeby nie powtarzała tego (już o tym mówiła pani poseł Urszula Augustyn), że namawialiśmy kogokolwiek do tego, żeby nie przeprowadzał egzaminów. Strajkowało kilkaset tysięcy nauczycieli i wszystkie dotyczące tego decyzje były podejmowane przez centrale związków zawodowych nauczycieli, przez samych nauczycieli i nasza rola w Sejmie była jedynie rolą wspierającą, ponieważ nie zgadzaliśmy się z państwa reformą – i to wszystko.

Pani przewodnicząca Scheuring-Wielgus, proszę bardzo.

Poseł Jolanta Scheuring-Wielgus (TERAZ!):

Szanowni państwo, podsumowując prezentację pana ministra, tabelki i liczby – można byłoby powiedzieć, powiem szczerze, że oprócz pokazywania liczb, skrzętnie przygotowanych tabelek, zabrakło mi tego, co w tej chwili myślą rodzice i dzieci, które nie dostały się do szkół. W całej dyskusji, która odbywa się na posiedzeniu dwóch komisji, ze strony ministerstwa nie było jakiegokolwiek odniesienia się do człowieka – przecież uczniowie są istotami myślącymi i nie interesują ich liczby i tabelki, które państwo tutaj przedstawiają.

Przed chwilą usłyszałam wypowiedź pani poseł i pana posła z Prawa i Sprawiedliwości – nie życzyłabym sobie, aby ktokolwiek z PiS-u insynuował, że ktokolwiek z nas wykorzystuje szkołę do swoich interesów politycznych. Jestem matką trójki synów – dwóch z nich to uczniowie podstawówki (mam nadzieję, że ten drugi teraz w liceum), trzeci jest studentem – jestem tutaj jako matka a nie jako polityczka i chciałabym, żeby państwo w końcu to zrozumieli.

Powołują się państwo (pan minister i przed chwilą pan poseł) na lata osiemdziesiąte.

Szanowni państwo, minęło prawie czterdzieści lat, wszystko się zmieniło. To, że teraz jest podwójny rocznik to jest państwa wina, wina państwa reformy. Przez ostatnie trzy lata nie tylko opozycja, ale wszyscy: eksperci, nauczyciele, związki zawodowe mówili, że będzie problem – i ten problem jest.

Nie obchodzi mnie, że w akurat Krakowie są wolne miejsca, bo w Toruniu 767 uczniów nie ma miejsc. Cały czas, 767 uczniów! Mówienie o tym to jest prawda. Proszę sobie to sprawdzić. Zatem spychanie nauczycieli i uczniów do tabelek i liczb jest bardzo niesprawiedliwe. Te rodziny w tej chwili naprawdę mierzą się z problemem.

Nie obchodzi mnie to, co pani mówi o marzeniach, bo każdy z uczniów ma marzenia i każdy z tych uczniów marzy w tej chwili o wakacjach a nie stresować się tym, czy dostanie się do tej szkoły, czy nie.

Dlatego mam pytanie do pana ministra: jaka kwota w budżecie będzie przeznaczona na to, aby ułatwić samorządom (bo, naprawdę, samorządy wykonują tu gigantyczną pracę, żeby uporać się z tym problemem), jaka kwota będzie przekazana samorządom, żeby nie było szesnastu pierwszych klas, albo zajęć do godziny 20.00?

Chciałabym usłyszeć informację o konkretnej kwocie i mam nadzieję, że państwo mają już to obliczone.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję.

O skali wysiłku samorządów mogą mówić proste liczby – w moim Poznaniu, w ubiegłym roku przyjęto do szkół średnich 6615 uczniów a w tym roku przyjęto ich 14381, zabrakło 3400 miejsc. Zatem jest to więcej niż podwójny rocznik – mnożąc liczbę uczniów i patrząc na te liczby.

Dużo mówimy o liceach. W Poznaniu 780 uczniów nie dostało się do techników swojego pierwszego wyboru a także drugiego i trzeciego, zatem nie jest to jedynie kwestia najlepszych liceów.

To naprawdę jest poważna rzecz.

Będzie drugi nabór i mam nadzieję, że poznański samorząd da sobie z tym radę, ale proszę też spojrzeć, jakie są to różnice w liczbie uczniów, koszty i jaki wysiłek organizacyjny.

To tyle.

Strona społeczna bardzo prosiła o głos, proszę, pan Wojciech Starzyński.

Zgłaszał się pan, panie Wojciechu, czy nie?

Prezes Fundacji „Rodzice szkole" Wojciech Starzyński:

Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie….

Poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Zgłaszałam się, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Oczywiście, proszę bardzo.

Lista była zamknięta, bo miałem trzy nazwiska – nie widziałem pani ręki w górze.

Bardzo proszę.

Poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękują bardzo.

Szanowni państwo, chciałabym krótko powiedzieć, bo pani poseł Augustyn apelowała o szanowanie ludzi a tymczasem pani przewodnicząca Lubnauer zrobiła nam wykład na temat lepszych nauczycieli. To dla mnie jest niezwykła sprawa, chciałabym się dowiedzieć, jak to jest w naszym systemie – mamy "lepszych"?

To dla mnie nowina.

Lepsze licea, lepsi uczniowie… to prowadzi do wywodu (że są lepsi ludzie), który – moim zdaniem – nie powinien być prezentowany na posiedzeniu komisji edukacji, ani w polskim Sejmie.

Czy to znaczy, że ci, którzy zrobili te „lepsze" licea i mieli „lepszych" nauczycieli to są „lepsi" ludzie? Naprawdę, nie zapędzajmy się tak. Wiele może nas różnić, ale jestem zwolenniczką bardzo egalitarnej edukacji, pani najwyraźniej – elitarnej, ale naprawdę

prosiłabym, żeby nie prezentować takich poglądów o „lepszych ludziach" na posiedzeniu komisji edukacji.

Skoro reprezentujemy różne miasta i pokazujemy jak poradziły sobie z rekrutacją to pozwolę sobie zaprezentować państwu kilka cytatów z oświadczenia biura prasowego Urzędu Miejskiego we Wrocławiu.

„Ponad dwa razy więcej uczniów, dla których przygotowano ponad dwa razy więcej miejsc w szkołach średnich. W dużym skrócie tak możemy podsumować pierwszy etap rekrutacji".

„Wrocławska edukacja musiała zmierzyć się z reformą i pomimo tego, że nie było łatwo już dziś wiemy, że żadna młoda osoba nie pozostanie bez możliwości rozpoczęcia nauki w szkole średniej. Mierzymy się z podwójnym rocznikiem z dużym wysiłkiem".

OK, kilka szczegółów.

„Wstępnie przygotowano 12 684 miejsc, chętnych na te miejsca było 13 865 uczniów .Liczbę miejsc zwiększono do 14 151. Po wstępnej symulacji zakwalifikowanych zostało 12 147 uczniów. Nie zakwalifikowało się…"– we Wrocławiu w rekrutacji można było wybrać trzy szkoły – „…nie zakwalifikowało się 1 618 uczniów. Dla tych uczniów dostępne są jeszcze 1904 miejsca w szkołach średnich".

„Liczba wolnych miejsc przewyższa liczbę uczniów, którzy jeszcze nie zakwalifikowali się do szkoły średniej. W rekrutacji uczniowie wskazują szkoły pierwszego wyboru, nigdy jednak nie było tak, bo na tym polega system szkolenia średniego, że każdy dostał się do wymarzonego liceum. O miejsca w tych najbardziej renomowanych szkołach uczniowie rywalizują m.in. wynikami z egzaminów gimnazjalnych, czy ósmoklasisty. Dla każdego ucznia mamy miejsca w szkołach średnich, w tym również w przeżywających renesans technikach itd."

Jeszcze króciutko.

„Jak wynika ze statystyki, skala osób, które nie dostały się do szkoły pierwszego wyboru nie jest większa od tej z lat poprzednich. Wynika to z faktu przygotowania ponad dwa razy większej liczby miejsc do nauki dla tzw. podwójnego rocznika. Największym zainteresowaniem, podobnie jak w latach ubiegłych, cieszyły się licea ogólnokształcące. Ze względu na zainteresowanie kandydatów zwiększono liczbę miejsc rekrutacyjnych zarówno w liceach ogólnokształcących – łącznie o 27 oddziałów, jak i w technikach – o 17 oddziałów…" itd.

Nie będę już czytać szczegółów, jakie konkretnie szkoły, bo państwo tego nie wiedzą. Powiem krótko: najbardziej, jak państwo mówią, prestiżowa, elitarne szkoła, czyli liceum nr VII, zwiększyło o większą liczbę oddziałów miejsca niż wynikałoby to z proporcji dla podwójnego rocznika. Rzeczywiście, skorzystali z sytuacji, że po sąsiedzku, na jednym podwórku, jest budynek po gimnazjum. Udało się to wykorzystać.

Chcę w tym miejscu powiedzieć i podziękować. Jak państwo przecież wiedzą, mnie i wrocławski ratusz wiele różni w wielu sprawach, ale w tym miejscu chcę bardzo podziękować pani wiceprezydent i panu dyrektorowi edukacji oraz wszystkim ich współpracownikom, którzy w tym momencie bardzo odpowiedzialnie podeszli do sprawy, bo Wrocław, po prostu, zdał egzamin z tej trudnej sytuacji. Nie ukrywamy, że to było wyzwanie.

Jeszcze raz dziękuję.

Przy odpowiedzialnym podejściu, zaangażowaniu i postawieniu dzieci na pierwszy miejscu można było to zrobić.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję.

Ad vocem pani przewodnicząca Katarzyna Lubnauer.

Poseł Katarzyna Lubnauer (PO-KO):

Po pierwsze, jeżeli chodzi o Łódź to tam jest tylko 500 brakujących miejsc i nie wiem, dlaczego przyczepiła się pani do Łodzi, a po drugie, jeżeli chodzi o ścisłość to – tak, są lepsi i gorsi nauczyciele.

Jeżeli nie byłoby lepszych i gorszych nauczycieli to, po co w ogóle są oceny nauczycieli, po co jest zdobywanie stopni zawodowych nauczycieli?

W każdym zawodzie są lepsi i gorsi, tak już jest. Jednak w przypadku nauczycieli, jednak kiedy są gorsi to bardzo odbija się to na młodych ludziach.

Jeżeli mówimy o liceach, to są lepsze i gorsze licea. Na przykład, jest statystyka związana z edukacyjną wartością dodaną i są szkoły, które nazywają się „szkoły sukcesu", „szkoły wspierające – i to są dobre szkoły. Niektóre pracują ze zdolnymi uczniami i potrafią wykorzystać ich zdolności, inne pracują ze słabszymi uczniami i potrafią wyciągnąć z nich to, żeby osiągali sukcesy na miarę swoich możliwości, ale są również szkoły, które nazywają się „niewykorzystanych możliwości" i są szkoły "wymagające pomocy".

To są te szkoły, które w stosunku do możliwości swoich uczniów, zamiast osiągać sukcesy – okazuje się, że ich uczniowie wychodzą słabsi niż w wersji na starcie, czyli – jeżeli porówna się wynik egzaminu gimnazjalnego z egzaminem maturalnym to okazuje się, że te dzieci nie osiągnęły postępów.

W związku z tym, są słabsze i lepsze szkoły, są słabsi i lepsi nauczyciele – tak jest w rzeczywistości i nie można jej zakłamywać.

Mówi pani, że liceum we Wrocławiu zdołało uruchomić więcej klas niż wynikało to z podwojenia rocznika, ale jedenaście spośród dwudziestu najlepszych, w znaczeniu „Perspektyw"… ja też uważam, że jest to bardzo kontrowersyjny ranking, ponieważ dotyczy szkół, które nazywamy „szkołami sukcesu". Lepiej byłoby porównywać EWD i byłoby to uczciwsze, ale jednak, mimo wszystko, dzieci chcą iść do tych szkół. Z dwudziestu tych szkół jedenaście nie było w stanie podwoić roczników, czyli do jedenastu z nich dzieciom trudniej było się dostać niż łatwiej.

Natomiast, w ogóle, cała reforma, ponieważ w ogóle nie ma sensu – i raport NIK nic nie pomoże, ponieważ mamy stanowisko rektorów, którzy dość jednoznacznie mówią, że nie ma związku z gimnazjami to ich stanowisko, bo rzeczywiście uczniowie są coraz słabsi, ale to wynika z masowości i różnych elementów, nie pomoże, ponieważ wszyscy eksperci, na których państwo się powoływali, odcięli się od tego, na co państwo próbowali się powołać i nie dali państwu wsparcia.

Realnie rzecz biorąc, tamta reforma nie miała sensu a w tej chwili odbieramy jej skutki.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję.

W takim razie pan Wojciech Starzyński, proszę bardzo.

Prezes Fundacji „Rodzice szkole" Wojciech Starzyński:

Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, szanowni państwo, postaram się bardzo krótko, ponieważ to wszystko, co chciałem powiedzieć i co powinno być powiedziane, było już wyrażone przez panie i panów posłów, ale chciałbym powiedzieć coś w imieniu wielu, wielu rodziców, z którymi się kontaktuję, z którymi prowadzimy wspólną działalność – apelować do wszystkich tutaj zgromadzonych, o czym tutaj też była mowa.

Nie podsycajmy niepotrzebnych napięć. Naprawdę, pomóżmy tym rodzicom i pomóżmy tym dzieciom, bo dla wszystkich miejsce się znajdzie, o czym wszyscy dokładnie mówią.

Chciałbym również, korzystając z okazji (choć pan przewodniczący powie, że trochę odbiegam tu od tematu) prosić, aby ktoś z pań i panów posłów na tej sali wyjaśnił mi wreszcie, co znaczy słowo „deforma"?

Pani poseł Lubnauer i kilku panów posłów regularnie używa tego słowa a ja nie wiem, co znaczy słowo „deforma" i, w związku z powyższym, trochę jako rodzic i człowiek trochę źle wykształcony w tych gorszych szkołach, nie bardzo wiem, do czego mam się odnieść.

Również bardzo wyraźnie chciałbym powiedzieć o jednym, proszę państwa – nie ulega wątpliwości, że czteroletnie liceum, do którego dążyliśmy, jest olbrzymią wartością i olbrzymim osiągnięciem.

Przytoczę ostatnie zdanie.

Mogę powiedzieć, że ostatnio rozmawiałem z dwudziestoma uczniami z trzech najlepszych warszawskich liceów. Otóż ci uczniowie… nauczyciele tłumaczą, że nie ma czasu, żeby o pewnych rzeczach uczyć. Żaden z tych uczniów nie słyszał nazwiska „Jerzy Gie-

droyć" i żaden z tych uczniów nie słyszał, co to była paryska „Kultura", zatem może warto byłoby, żebyśmy zaczęli uczyć a nie rozmawiać o tym, jak powinniśmy uczyć.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję.

Mam zapisane państwa zgłoszenia, w kolejności – pani Zofia Grudzińska.

Wiceprezes Fundacji „Przestrzeń dla edukacji" Zofia Grudzińska:

Szanowni państwo posłowie, panie przewodniczący, wszyscy obecni – bardzo dziękuję, że pan Starzyński wyprzedził mnie i mówił o głosach rodziców. Na poprzednim posiedzeniu Komisji dziękował w imieniu rodziców pani minister (było to posiedzenie Komisji poświęcone wotum nieufności).

Powiedziałabym, że prawdopodobnie wielu rodziców ma inne zdanie, ale trudno przyprowadzać tu wszystkich rodziców i liczyć statystycznie, agregować, ile to znaczy „wielu". Natomiast przyznam, że z coraz większym smutkiem i zażenowaniem słuchałam tego wszystkiego, bo państwo często powołują się na dobro dzieci, mówią, że chodzi tylko o dobro dzieci a z tego wynika dobro naszego kraju, natomiast – generalnie – chodzi o grę polityczną, o grę partyjną, nie chcę użyć takiego brzydkiego słowa, ale – o przebijanie się.

Natomiast, w tym dyskursie, padają bardzo nieprawdziwe sformułowania. Proponowałabym, abyśmy przez chwilę zastanowili się, dlaczego mielibyśmy napawać się tym, że w ciągu sześciu miesięcy została opracowana nowa podstawa programowa (w 2017 r. to było podnoszone jako zwycięstwo PiS-u)?

Chciałabym tutaj przypomnieć posłom, którzy się na to powoływali (sama wiele lat byłam nauczycielką podstawy programowej i realizowałam i potem analizowałam), że podstawy programowe z lat 2009-2012 nie zmieniały meritum treści, także nie wprowadzały nowych obszarów nauczania, natomiast podstawa wprowadzona w 2017 r. w bardzo znaczący sposób wprowadza nowe obszary, przy czym falsyfikuje niektóre dane. Tak, że to była podstawa przewracająca dotychczasowe tryby nauczania.

To była również podstawa, która tym nauczycielom, o których tutaj też tak państwo się troszczą, bardzo uniemożliwia pochylanie się nad dziećmi, które są różne, które mają różne możliwości, ponieważ podstawa jest koszmarnie przeładowana i zmusza do realizowania jednego i tego samego programu.

Druga sprawa – oczywiście, nie chcę się rozwijać, ale z wielkim zdziwieniem słyszę, że przecież w tej reformie-deformie (informuję pana Starzyńskiego, że to jest sformułowanie ukute przez rodziców, którzy sprzeciwiali się temu, co niby nazywało się reformą a deformowało system edukacji – mam nadzieję, że zna pan słowo „deformacja"), w każdym razie, bardzo dziwię się, że „uciekło" państwu, że – jeżeli, rzeczywiście, dla dobra kraju i dobra dzieci chcieliśmy przywrócić czteroletnie licea – to można było zrobić to bardzo łatwo dodając rok nauki a nie przekształcając system – dodając, proszę państwa.

Można było nie wycofywać sześciolatków, można było utrzymać 6+3 i dodać 4. Wiele państw, które twierdzą, że idą w kierunku cywilizacji mówi o wydłużaniu edukacji a nie o jej skracaniu.

Proponuję, aby z dystansem spojrzeli państwo również na momenty, w których mówią, że trzeba mówić o tym, że szkoły branżowe są dobre. Oczywiście trzeba o tym mówić, że szkoły branżowe, które mają przygotowywać w zawodach powinny być dobre, natomiast przypominam, że – mimo wszystko, nie pomniejszając szacunku, nie ujmując tym dzieciom, które idą do szkół branżowych i potem będą dobrymi fachowcami – to jednak pewni uczniowie, którzy chcą studiować…

Proszę nie mówić mi o maturach branżowych, bo obecny minister i poprzedni poseł Piontkowski, kiedyś bardzo dawno temu na posiedzeniu komisji sejmowej, mówił, że matura branżowa może będzie dotyczyła pół procenta, nad którym nie ma co wylewać krokodylich łez… kiedy zaczęto o tym mówić, okazało się, że będzie to matura tak niskiej jakości, że *de facto* szkoły wyższe nie będą jej uwzględniały.

Proszę nie mówić mi o dobru dzieci, bo dobro dzieci mają państwo gdzieś na szarym końcu, o ile w ogóle, chodzi państwu wyłącznie o pewne populistyczne efekty.

Bardzo dziękuję, skończyłam.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Pani Zofio, proszę się przedstawić.

Wiceprezes Fundacji „Przestrzeń dla edukacji” Zofia Grudzińska:

Przepraszam… nie przedstawiłam się?

Byłam wywoływana jako Zofia Grudzińska, ale nie przedstawiłam się – Fundacja „Przestrzeń dla edukacji”, ruch społeczny „Obywatele dla edukacji”.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję bardzo.

Pani Dorota Łoboda, bardzo proszę – tym razem w ruchu rodziców.

Radna m.st. Warszawy Dorota Łoboda:

Wystąpię tu akurat jako radna Warszawy, ponieważ chciałabym podać kilka konkretów dotyczących rekrutacji w Warszawie i skomentować to, co państwo o niej mówią.

Otóż, w ubiegłym roku w Warszawie do szkół średnich aplikowało 19 tys. uczniów, w tym roku przygotowaliśmy 43 tys. miejsc, ale i to okazało się zbyt mało, bo zgłosiło się 47 tys. absolwentek i absolwentów gimnazjów i szkół podstawowych. Na ostatnim etapie tę liczbę zwiększyliśmy o 2 tys., niemniej jednak dziś okazało się, że ponad 3 tys. młodych ludzi nie znalazło miejsca w żadnej szkole, mimo tego, że część z nich miała bardzo dobre wyniki w nauce, dla porównania – w ubiegłym roku było 1256 takich osób, które nie znalazły miejsca w pierwszym etapie rekrutacji.

Oczywiście, zawsze było tak, że były uczennice i byli uczniowie, którzy nie dostawali się do wymarzonych szkół. Tak jest zawsze – ktoś przeszacował swoje możliwości, w jakiejś szkole trudniej było się dostać. Natomiast, w tym roku skala tej katastrofy jest dużo większa właśnie ze względu na kumulację roczników.

Progi punktowe zdecydowanie wzrosły. Podam państwu te dane i nie są to szkoły z pierwszej dziesiątki. Na przykład, w liceum im. Poniatowskiego próg punktowy w ubiegłym roku wynosił 167 punktów a w tym roku – 179, w liceum im. Stefana Żeromskiego 160 punktów w ubiegłym roku, w tym – 169. Frycz-Modrzewski – 141, w tym roku 162…

Bardzo prosiłabym, żeby państwo pozwolili mi dokończyć a potem ewentualnie komentowali.

Uczniowie i uczennice z takimi samymi wynikami w nauce w ubiegłym roku dostaliby się do wybranych szkół, natomiast w tym roku, z uwagi na to, że mamy kumulację roczników, do takich szkół się nie dostaną.

Jako przykład bardzo chętnie pokazują państwo, na to wielokrotnie powołuje się minister Piontkowski – warszawskie liceum im. Staszica, ale tam zostało zlikwidowane gimnazjum i tam udało się podwoić liczbę klas i jest siedem klas pierwszych, podobnie jak w roku ubiegłym dla uczniów po gimnazjum i siedem klas pierwszych dla uczniów po szkole podstawowej. Ale w wielu warszawskich liceach to się nie udało i pan minister Piontkowski nie podaje przykładu warszawskiego liceum im. Mikołaja Reya, gdzie w ubiegłym roku było sześć klas pierwszych a w tym roku, żeby zapewnić równe szanse wszystkim uczniom, którzy chcieli iść do tej szkoły, tych klas powinno być dwanaście, udało się utworzyć ich tylko osiem, ponieważ ta szkoła nie jest z gumy i nie ma miejsca, przestrzeni i nauczycieli na to, żeby podwoić liczbę miejsc.

Zatem dodatkowe miejsca są w szkołach, które niechętnie były wybierane przez młodych ludzi. To, że miejsca, które nam pozostały, są to głównie miejsca w szkołach branżowych…

Co mam teraz powiedzieć uczniom i uczennicom, którzy mają świadectwa z wyróżnieniem, ich możliwości i predyspozycje wskazują na to, że mogliby iść do szkoły, która kończy się maturą?

Nie, nie zostali przyjęci.

Mamy ponad 700 uczniów, który mają świadectwa z wyróżnieniem i nie dostali się do żadnej szkoły – oni nie chcieli iść do szkoły branżowej. Jeżeli ktoś chce iść do szkoły,

która kończy się maturą to wskazywanie mu szkoły branżowej kompletnie nie ma sensu, bo nie jest tak, że szkoły branżowe powinny być zapełniane przez tych uczniów i te uczennice, którzy – w wyniku tego, że mieli nieszczęście urodzić się w rocznikach, które postanowiła zreformować pani minister Zalewska – nie znajdą miejsca w wybranej szkole.

Zatem proszę nie mówić, że – po pierwsze – sytuacja jest podobna jak w poprzednich latach i nie wszyscy dostają się tam, gdzie chcieli. Oczywiście, że tak jest. Podkreślam to jeszcze raz, ale skala jest nieporównywalna w każdym mieście i to nie jest kwestia Warszawy, to samo dzieje się we Wrocławiu, Poznaniu, w Krakowie, w Bydgoszczy, Toruniu i w innych dużych miastach.

To, że są miejsca w systemie i są w szkole technicznej pod Lublinem, to znakomicie, tylko, że nikt z Warszawy (żaden uczeń ani żadna uczennica) nie będzie tam jeździł. Nie chodzi nam o miejsca w systemie, tylko o miejsca, które odpowiadają predyspozycjom i możliwościom uczniów i uczennic.

Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję.

Pani Ewa Krawczyk, bardzo proszę.

C**złonek Zarządu Fundacji „Pomóż innym” Ewa Krawczyk:**

Ewa Krawczyk, Fundacja „Pomóż innym”.

Tak się składa, że w 2003 r. organizowałam system naboru w mieście stołecznym Warszawie. W 2002 r., za czasów Lecha Kaczyńskiego, zrobiliśmy system naboru do 150 liceów za pomocą faksu i jednej strony internetowej, bo mieliśmy obowiązek codziennego podawania informacji, gdzie są wolne miejsca.

Jak państwo wiedzą, ta sytuacja była bardzo dynamiczna. I chciałam odnieść się i na koniec powiedzieć, jakie mieliśmy wnioski, żeby taka sytuacja się nie powtórzyła i, żeby może samorządy (a najbliższy mi jest warszawski, bo pracowałam tam piętnaście lat i byłam również radną)

Proszę państwa, przede wszystkim – musiało tak się stać w Warszawie. Powiem, że bardzo współczuję moim koleżankom i kolegom z biura edukacji, bo byłam zastępcą dyrektora biura edukacji, że musieli takie dzieło wykonać.

Każdy, kto umie liczyć wie, że – jeżeli w ubiegłym roku było pięć wyborów do szkół i w tych szkołach są np. cztery oddziały, które można było wybrać, to mamy dwadzieścia wyborów.

W tym roku do systemu komputerowego włożono… nie mam tu dokładnych danych, ale przyjmijmy, że jest 120 szkół i do wszystkich oddziałów, a więc system komputerowy od podwojonej liczby uczniów musiał przyjąć 480 wyborów. Od każdego, kto złożył do wszystkich – znam takich, którzy złożyli do wszystkich, jest ich bardzo dużo. W związku z tym, automatycznie, matematycznie liczba nieprzyjętych musiała dynamicznie wzrosnąć.

Druga rzecz – progi punktowe zależą od wyników średnich…

Proszę państwa, bardzo przepraszam, ale proszę mi nie przerywać – ja wiem, że będę miała maksymalnie skracany czas, ale chciałbym odnieść się matematycznie do tego wszystkiego, nie emocjonalnie.

Progi punktowe co roku są inne do szkół, bo inna jest średnia wynikająca z egzaminów i, jeżeli dyrektor liceum chce utrzymać taki sam poziom, musi podnieść, jeżeli średnia jest większa. O „Staszicu” już pan powiedział.

W Warszawie zawsze było tak, że podania składało 30% uczniów spoza Warszawy i nie można im tego zabronić. W związku z tym, jeżeli teraz Warszawa powiedziała, że można złożyć podania do nieskończonej liczby szkół,to ci uczniowie, w zdecydowanej większości, złożyli do wszystkich szkół i do wszystkich oddziałów.

Plan naboru… no, plan naboru to od dawna Warszawa (a nie pracuję tam od 2009 r.) stara się te technika… i bardzo dobrze, bo jest taka młodzież, która powinna chodzić do szkół branżowych (bo tak obecnie się nazywają), ale plan naboru ustala samorząd. Zatem od 2003r., po piętnastu latach, wiedzą jakie są preferencje, więc – jeśli tu nastąpiło zaburzenie – to też możemy mieć konsekwencje w postaci braku miejsc.

Może odniosę się, bo już wydaje się, że powiedziałam wszystko, co chciałam powiedzieć, żeby nie powiedzieć za dużo, bo mnie to wszystko strasznie boli, bo jestem byłym nauczycielem i byłym dyrektorem, żeby starać się grać tym tematem, ale co zrobić?

Proszę państwa, trzeba zrobić dokładnie to, co zrobiono kiedy wprowadzano gimnazja za czasów Handkego, wtedy byłam radną. I wtedy natychmiast podjęliśmy decyzję robić tzw. aneksy, czyli do szkół dobudować 3-4 oddziały, jest sala gimnastyczna – i już. Nie trzeba tworzyć tych klas, które będą liczyły 34-36 osób, bo to jest barbarzyństwo dla nauczycieli – to spowoduje obniżenie jakości nauczania, bo przecież nauczyciel nie będzie miał czasu dla pojedynczego dziecka. Najlepszą liczbą dzieci w oddziałach jest 32, dlatego, że od tej liczby, zgodnie z ramowym statutem, można dzielić grupy, czyli dzielić edukację na językach, na biologii, geografii i fizyce, o ile dobrze w tej chwili pamiętam, więc 36 to jest jakiś ten…

Zatem proponowałabym te aneksy i my je wybudowaliśmy. Wtedy w Warszawie rządziła AWS z SLD, ja byłam w opozycji. Zatem można.

Proponowałabym, żeby skorzystać z dobrych praktyk z tamtego czasu i skorzystać również z wiedzy urzędników, którzy dokładnie wiedzą, że klasy liczące 34-36 uczniów to jest barbarzyństwo na uczniach, nauczycielach i spadek jakości nauczania.

Dziękuję państwu.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję.

Zmartwię panią, ale są szkoły, gdzie nawet pokoje nauczycielskie oddali na zajęcia lekcyjne.

C**złonek Zarządu Fundacji „Pomóż innym" Ewa Krawczyk:**

Chętnie pójdę to tamtej szkoły i pomogę panu dyrektorowi przeorganizować tę szkołę.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Pan Tadeusz Pisarek.

Przewodniczący Zarządu Głównego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Schronisk dla Nieletnich i Zakładów Poprawczych, członek Zarządu Głównego Forum Związków Zawodowych Tadeusz Pisarek:

Państwo przewodniczący, Wysokie Komisje, szanowni państwo – Pisarek Tadeusz, Forum Związków Zawodowych.

Od początku wprowadzania reformy, jako centrala związkowa, ostrzegaliśmy panią minister, prosiliśmy nawet i mamy dokumenty i ostrzegaliśmy, żeby wstrzymać o rok tę reformę, żeby zacząć wprowadzać ją rok później i dobrze wyliczyć wszystkie skutki. Już wtedy mieliśmy dane demograficzne, które były oparte na danych „MEN-owskich", że sytuacja z podwójnym rocznikiem, czyli to, co mamy w tej chwili, niewątpliwie będzie miała miejsce.

Nikt tego nie powiedział – i dlatego to przypomnę, że na sali sejmowej pojawiły się propozycje, żeby robić łamanie rocznika, jak było to w 1967 roku w przypadku wprowadzania ósmej klasy, kiedy pół rocznika było objęte reformą a połowa nie podlegałaby tej reformie. Wtedy nie byłoby aż tak wielu uczniów, jak jest dziś na tym splocie.

Jeżeli chodzi o sytuację to sytuacji już się nie cofnie, sytuacja się stała i ona już jest. Dramat, który się rozwija przy kompletnej dezinformacji uczniów i rodziców…Dziś byłem świadkiem dość nieciekawego zdarzenia na dworcu w Katowicach, gdzie maszynista odmówił jazdy Intercity do Warszawy, bo jego dziecko dostało SMS, że nie zostało przyjęte do szkoły – taka sytuacja przed posiedzeniem tych Komisji.

Chciałbym powiedzieć, że była mowa o budynkach. Również mówiliśmy o tym, żeby budynki, które powstały po to, żeby funkcjonowały w nich gimnazja, co było wielkim wysiłkiem samorządów przy wsparciu środkami unijnymi, nie były niszczone i nie likwidowane. W wielu samorządach było to bezceremonialnie przekazywane dla bibliotek, na domy kultury i żłobki.

Jako centrale związkowe dostawaliśmy do opiniowania struktury szkół w samorządach i mieliśmy opinię, że budynek po gimnazjum powinien zostać przeznaczony na inne cele edukacyjne. Ministerstwo edukacji zdecydowanie było przekonane o tym,

że szkoła podstawowa powinna być w jednym budynku, nie powinno rozłączać się szkoły itd. Sugerowaliśmy, że można to połączyć, tak jak kiedyś funkcjonowały szkoły zbiorcze. W budynkach gimnazjalnych można było zrobić siódme i ósme klasy i nie byłoby problemu nadmiernej liczebności uczniów w szkołach.

Jeszcze dwa słowa o reformie, bo tu wiele osób mówiło o konieczności reformy, że te czteroletnie licea to jest zło – proszę państwa, w wielu krajach Europy, gdzie są trzyletnie licea i ten system, który był, czy to jest zła edukacja?

Problem polegał na programie nauczania. To powodowało, że na studia szli uczniowie, którzy mieli braki programowe, czy wręcz nie mieli podstawowej koniecznej wiedzy, którą powinni zdobyć w gimnazjum czy liceum. Gdyby te programy zostały odpowiednio wprowadzone, a tak miało być, bo gimnazja miały profilować odpowiednie kierunki dalszego nauczania – a tego nie było.

Był nacisk na to, że dzieci w liceach musimy uczyć testów, nastąpiła testomania. Zamiast uczyć wiedzy, uczyliśmy pisania testów. Już w pierwszej klasie liceum dzieci uczyły się testów do matury. Tak wyglądała nauka i dlatego efekty były takie a nie inne. Skoro zdecydowano o wprowadzeniu reformy – w porządku, stało się. Doradzaliśmy jak mogliśmy, żeby wyszło z jak najlepszym skutkiem.

Proszę państwa, teraz mamy taki efekt, że mamy sygnały, że niektóre samorządy stanęły pod ścianą i klasy będą nawet czterdziestoosobowe – gratulacje za polepszenia jakości nauczania. Współczuję nauczycielom pracy w tych klasach. Nie wiem, jak wyglądać będzie dyscyplina i poziom nauczania.

Absolutnie nie zgadzam się ze stwierdzeniem: „złe i dobre szkoły". Proszę państwa, czegoś takiego nie powinno być, absolutnie. Szkoły powinny być szkołami o zbliżonym poziomie. Co robią nadzory, co robią kuratoria, że pozwalają na to, że któraś szkła jest zła? Czy przekazują inną wiedzę? Przecież są nadzory nad tym wszystkim.

Na zakończenie powiem taką rzecz.

Cały czas mówi się o reformie pani Zalewskiej, ale strajk nauczycieli odsłonił nam inną prawdę o tym wszystkim. Otóż wszystkie decyzje, które są podejmowane m.in. w sprawach edukacji, one nie są podejmowane w MEN-ie. Okazuje się, że pan Jarosław Kaczyński ma zespół ścisłych doradców do różnych spraw, m.in. do edukacji, i na bazie tych osób powstają decyzje, które są szczegółowo przekazywane i realizowane przez MEN.

Ponad miesiąc temu wystąpiłem do pana prezesa Kaczyńskiego o wskazanie tego zespołu doradczego, bo chcielibyśmy poznać te osoby, żebyśmy mieli z kim rozmawiać na ten temat, że są to autorzy tych wszystkich reform, wszystkich zmian, komu wolno, czego nie wolno (nauczycielom nie wolno podwyższyć pieniędzy, bo to jest skandal i, w ogóle, z komunistą Broniarzem nie ma co rozmawiać…)

Dlatego chciałbym powiedzieć, że czekam i myślę, że jak tylko otrzymam taką odpowiedź… myślę, że pan prezes Kaczyński odpowie na to pismo i ujawni ten swój zespół doradczy ds. edukacji.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję bardzo.

Pani Urszula Woźniak, Związek Nauczycielstwa Polskiego – proszę bardzo.

C**złonek Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego Urszula Woźniak:**

Panie przewodniczący, państwo posłowie, dziś usłyszałam tu kilka rzeczy, między innymi, od panów posłów, że statystycznie wygląda to całkiem dobrze.

Tak, statystycznie wygląda to całkiem dobrze, tylko – jeśli statystycznie będę szła z psem a on ma cztery nogi, ja mam dwie nogi to średnio mamy trzy nogi. To wygląda dobrze?

Teraz cały czas słyszałam, że nie mogą dostać się do wymarzonych liceów. Nie mówimy o wymarzonych liceach, absolutnie nie mówimy o wymarzonych liceach. Punkty w warszawskich liceach tak poszybowały w górę, że tam, gdzie w ubiegłym roku trzeba było mieć 100 punktów, żeby się dostać, w tym roku trzeba mieć 148.

Dzieciaki dostawały się do dziesiątego, dwudziestego wyboru, więc – o jakich wymarzonych szkołach mówimy? Usłyszałam też, że – tak naprawdę – w lipcu dla 90% uczniów będzie wyjaśniona sytuacja.

Pewnie tak, tylko – 10% uczniów to są 72 tysiące, to są 72 tysiące dzieciaków, które nie będą mały wakacji i które, być może, jednakże do tej szkoły się nie dostaną.

Chciałbym jeszcze powiedzieć, że…

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Proszę państwa o słuchanie strony społecznej.

C**złonek ZG ZNP Urszula Woźniak:**

Kilkakrotnie była mowa o Warszawie.

W ubiegłym roku w Warszawie do szkół aplikowało 18 tysięcy absolwentów, w tym roku w Warszawie było 27 tysięcy absolwentów szkół publicznych a Warszawa przygotowała 43 tysiące miejsc. Proszę państwa, w tym roku do Warszawy spoza Warszawy aplikowało tyle tysięcy uczniów – 18 tysięcy, jak w ubiegłym roku było w całej rekrutacji.

Zatem nie jest tak, że Warszawa nie przygotowała się na podwójny a właściwie to potrójny rocznik, bo przypominam, że tu wśród absolwentów są jeszcze sześciolatki. Do czego to wszystko prowadzi? Prowadzi do tego, że w tej chwili w Warszawie ponad 3 tysiące uczniów nie dostały się do szkoły i nie są to tylko warszawscy uczniowie, ale gros jest spoza Warszawy. A, że w Warszawie w tej chwili jest jedynie 781 miejsc w liceach to, nie będzie tak, panie ministrze, że na każdego ucznia czeka miejsce w szkole, jak pan powiedział.

Ale to, co jest najważniejsze to jest to, że nie ulega wątpliwości, że w wyniku tej reformy, tych zmian pogorszą się warunki pracy uczniów – tych uczniów, którzy są w szkole, tych uczniów, którzy się do niej dostaną i tych, którzy do szkoły przyjdą w przyszłym roku. Pogorszą się też warunki pracy nauczycieli.

Jeżeli do tego wszystkiego będziemy podchodzić statystycznie to statystycznie, rzeczywiście, nie brakuje nam nauczycieli… a w Warszawie tych nauczycieli brakuje (ponad 3 tysiące etatów) i będzie brakowało.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję.

Ostatni głos przed panem ministrem – pan Marek Wójcik, Związek Miast Polskich.

P**ełnomocnik ds. legislacyjnych Związku Miast Polskich Marek Wójcik:**

Panowie przewodniczący, panie i panowie posłowie, panie ministrze, szanowni państwo, chcę powiedzieć, że kiedy słucham tej dyskusji, to znowu mam wrażenie, że winien jest Adam Mickiewicz i czucie i wiara silniej przemawia niż mędrca szkiełko i oko.

Dlatego postaram się bardzo ściśle odnieść do tego materiału, który przygotował resort. Mówimy o rekrutacji, przedstawiając argumenty merytoryczne.

Po pierwsze, chcę powiedzieć, że brakuje mi w tym materiale prostego słowa „dziękuję" dla jednostek samorządu terytorialnego, dlatego, że – tak naprawdę – wykazaliśmy się nieprawdopodobną odpowiedzialnością. Bez względu na to, jak podchodzimy do tworzonego prawa, jakie ono jest, po prostu, jesteśmy odpowiedzialni – nie pierwszy raz, zresztą. Przypominam państwu to, co działo się z wyborami samorządowymi i z tymi regulacjami, wcale niełatwymi, z którymi daliśmy sobie radę i do naszych zadań podchodzimy bardzo odpowiedzialnie, tym bardziej, że nie stać nas na jakieś populistyczne wypowiedzi, bo jesteśmy blisko ludzi. Nasze działania weryfikowane są bezpośrednio przez tych ludzi, z którymi spotykamy się na ulicy.

W związku z tym, w tym materiale brakuje mi prostego „dziękuję".

Natomiast, dziękuję tym państwu posłom, którzy doceniali wysiłek samorządu, nawet jeśli w tym docenianiu nie stać było państwa na wymienienie nazwisk decydentów w tych miastach a wymieniali państwo jedynie urzędników. Natomiast chcę powiedzieć, że chyba nikt nie ma wątpliwości, że podwójny rocznik wpłynie na przyszłe życie – zarówno osób z podwójnego rocznika, jak i tych sprzed i po. Wydaje mi się, że na tej sali nie ma nikogo, kto twierdziłby inaczej. Wpłynie na ich życie, to jest oczywiste. Nie

tylko teraz przy okazji naboru, ale później kiedy będą trafiali na studia, czy też będą trafiali na rynek pracy.

Tak, że w takim kontekście, że niektórzy uczniowie mają trochę słabsze wyniki i nie mieli ambicji trafić do tzw. lepszych szkół, to trafią do tzw. słabszych szkół (specjalnie mówię „słabszych"), ci najlepsi trafią do swoich wymarzonych, pozostaje duża grupa tych w środku, którzy z racji podwójnego rocznika start życiowy będą mieli dużo trudniejszy.

W tym materiale mówi się o pieniądzach. Chciałbym prosić o to, żeby – po pierwsze – znalazły się wyższe nakłady na edukację, dlatego, że gdy nastąpiła korekta podziału subwencji oświatowej dotycząca liczebności uczniów, resort niestety pomylił się planując liczebność uczniów w liceach ogólnokształcących, przewidując, że będzie wzrost na poziomie 13,07 – już dziś widać, że będzie na poziomie trzydziestu paru procent. Zatem prosimy o więcej pieniędzy.

Prosimy o więcej pieniędzy także dlatego, żeby ratować jakość nauczania w polskich szkołach. Chyba nikt nie ma wątpliwości, że liczebność oddziałów nieprawdopodobnie wzrosła. Teraz stajemy przed ogromnym problemem, jak zagwarantować dzieciom odpowiednią jakość edukacji, jakość kosztuje. W związku z tym, nie mam żadnych obaw, żadnych zahamowań, żeby mówić o tym wprost: na to potrzebne są dodatkowe pieniądze i to realne pieniądze. Realne pieniądze już w budżecie roku 2019 (przy okazji podwyżek płac nauczycieli), ale – przede wszystkim – w roku 2020.

Ośmielam się prosić państwa posłów o to, żeby – bez względu na to po której są politycznej stronie – zechcieli wspólnie powalczyć o to, żeby wzrastały nakłady zaplanowane w budżecie na edukację, żeby nie malały – realnie wzrastały a nie malały.

W założeniach do budżetu państwa, zresztą bardzo optymistycznych, nie ma jeszcze mowy o konkretnych sferach życia publicznego i podziale na nie środków, ale dobrze byłoby, gdyby ten marsz w górę rozpoczął się od 2020 r. Prosimy o większe nakłady także dlatego, żebyśmy mogli podjąć działania ku przyszłości.

Jak powiedziałem wcześniej, ten podwójny rocznik, ta fala, jest dopiero początkiem problemu. To jest dopiero początek problemu, który dotknie nasze szkoły. My chcielibyśmy móc je remontować, modernizować, rozbudowywać, ale musimy mieć za co.

I państwo mówią o odpowiedzialności, o myśleniu z perspektywą. W materiale resortu czytam, że kompleksowa analiza dostępności pomieszczeń w szkołach zostały przeprowadzone przed wdrożeniem reformy – i były prawdziwe i potwierdzają się.

Śmiem twierdzić, że nie jest to informacja prawdziwa.

Państwo nie przewidzieliście tego, co się stanie – a jeżeli przewidzieliście i nie zagwarantowaliście nam środków na rozbudowę infrastruktury to tym gorzej.

Dlatego prośba o poprawienie się i zagwarantowanie nam środków na rozbudowę i modernizację infrastruktury, bo w wielu szkołach te programy lokalowe dopiero się rozpoczynają.

Uprzejma prośba przy tej okazji, żeby nie mówić o tym, że państwo gwarantują nam jakieś pieniądze na te zadania z naszych własnych środków. Rezerwa subwencji oświatowej –0,4 – to jest dobrowolna decyzja jednostek samorządu terytorialnego, podjęta kiedyś we współpracy z administracją rządową, że część pieniędzy solidarnie oddajemy na przypadki losowe, ale zmiana w systemie edukacji nie jest przypadkiem losowym.

Dlatego uprzejmie prosimy o to, aby znalazły się środki na realne zmiany w systemie edukacji, które w tym przypadku wiążą się głównie z infrastrukturą, która będzie nam potrzebna w coraz większym wymiarze.

Padł tutaj przykład wrocławski… szkoda, że pani poseł już tu nie ma.

Jest pani poseł… widzę, pani poseł Stachowiak-Różecka.

Otóż, pani poseł, te siedemnaście pierwszych klas w IX liceum we Wrocławiu…w VII? Moim zdaniem w IX, ale przyjmuję, pani wie lepiej, OK – wydawało mi się, że to jest IX liceum. To jest rekord Polski, trzeba będzie się temu przyglądać. Można cieszyć się, że to jest aż tyle, ale – z drugiej strony – ciekawe jest jak w tej placówce za kilka lat pomieści się sześćdziesiąt kilka oddziałów i ponad 2 tysiące dzieci?

Przyjmuję wyjaśnienia pani poseł, tylko zwracam uwagę na jeden element. Cieszymy się, że będzie tych oddziałów więcej, ale popatrzmy też na to, że szkoła będzie liczyć 2

tysiące dzieci i pozostaje kwestia nie tylko edukacji, ale wychowania, zapanowania nad tym wszystkim w szkole.

Kończę, panie przewodniczący, i jeszcze raz apeluję do wszystkich państwa i do pana ministra o to, żebyśmy zwiększyli nakłady na polską edukację, żeby ratować sytuację, która jest związana z podwójnym rocznikiem.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję.

W takim razie pan minister, było sporo pytań.

Chciałbym uprzedzić, że salę mamy jeszcze tylko dwadzieścia minut, więc proszę o zwięzłość, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w MEN Maciej Kopeć:

Panie przewodniczący, na pewno zmieszczę się w tych dwudziestu minutach, choć będę starał się odpowiedzieć na pytania, które się pojawiły.

Panie przewodniczący, panie przewodniczące, Wysokie Komisje, szanowni goście, kwestia tego materiału, jego przygotowania – informacja o tym, że ma być przygotowany wpłynęła 3 lipca a 11 lipca przekazaliśmy materiał z danymi, które były w naszej dyspozycji tego dnia. Część tej statystyki została przekazana, natomiast jak państwo widzą, pierwszy etap rekrutacji kończył się w Małopolsce 10 lipca, potem kolejne terminy to 11, 12 oraz 16 i stąd niemożność przygotowania tego materiału tak szczegółowo, dlatego, że – po prostu – nie było takich danych.

Patrząc na rekrutacje z lat poprzednich, to owszem, w 2015 r. pierwszy termin to był 2 lipca, natomiast uzupełniający 7, czyli proces rekrutacji, odwołań także był przesunięty w czasie. Oczywiście, rozumiemy, że kwestia rekrutacji każdego roku budzi uzasadnione emocje uczniów i rodziców, natomiast tu zadaniem było przedstawienie faktów i danych statystycznych, które dotyczą rekrutacji i stąd staraliśmy się zrobić to jak najdokładniej.

Oczywiście, dziękuję wszystkim samorządom, które wzięły udział w przygotowaniu. Jak mówiłem, ten proces był długotrwały. Zaczął się razem z uchwałami, które były podejmowane w roku 2017. I kolejnym istotnym etapem była rekrutacja, która właśnie się odbywa.

Patrząc na te pytania.

Wiemy, że reforma z 2009 r. połączyła trzeci i czwarty etap edukacyjny ze wszystkimi tego skutkami. Łatwo dostrzec to na przykładzie historii, która w gimnazjum kończyła się na roku 1918, WOS-ie, który był tak skonstruowany, że najczęściej był w pierwszej i drugiej klasie. To było kontynuowane wątkiem praw człowieka w pierwszej klasie szkoły ponadgimnazjalnej. Efekt jest taki, że proszę porównać dzisiejsze wyniki egzaminów z WOS-u, jakie to rodzi skutki i na jakim poziomie uczniowie zdają WOS.

To praktycznie wyrzuciło z liceum przedmioty przyrodnicze, które tylko były kończone w klasie pierwszej, czyli nie było – biologii, geografii, fizyki, chemii.

To tylko tak w skrócie, mówiąc o reformie i o wszystkich tych elementach, które za tym stały.

Bardzo dziękuję za te wszystkie głosy, które mówiły o tym, żeby nie dzielić nauczycieli na „lepszych" i „gorszych", uczniów na „słabszych" i „gorszych". Tak jest skonstruowany system i wszyscy do tego dążymy (ministerstwo i kuratorzy oświaty, samorządowcy, dyrektorzy, nauczyciele), żeby wszystkim zapewnić miejsca takie, które są zgodne z oczekiwaniami, ale są – oczywiście – uwarunkowane punktacją.

Patrząc na te decyzje, które były podejmowane (mówiłem o tym przy okazji raportu Najwyższej Izby Kontroli i wielokrotnie,) tak naprawdę, to tutaj padło i to widać, że samorządy swoje decyzje dotyczące sieci szkół i decyzje liczby otwieranych oddziałów klas pierwszych podejmowały w oparciu o trzy zasadnicze elementy. To znaczy – liczbę absolwentów szkół podstawowych i gimnazjów w danej jednostce samorządu, czyli na terenie powiatu, druga rzecz to liczba osób, absolwentów przybywających spoza danego powiatu i, równocześnie, procent uczniów wybierających czy to liceum, czy to technikum, czy szkołę branżową.

Możemy powiedzieć, że decyzje oparte na tych trzech kluczowych elementach, patrząc na to, co się dzieje, na liczbę przygotowanych miejsc, były słuszne.

Z pewnym żalem przyjąłem te deprecjacje szkół branżowych, ale też pewne rzeczy trzeba sprostować. System, który został stworzony, jest systemem drożnym. Uczeń, który skończy pierwszy stopień szkoły branżowej, może uczyć się w drugim stopniu i kończyć to maturą – taką samą, jaką ma uczeń technikum i uczeń liceum ogólnokształcącego, to nie jest żadna gorsza matura. Chciałbym przeciwko temu zaprotestować, bo tak nie jest, czyli ten system został tak skonstruowany, żeby uczniowi, który wybierze szkołę branżową a później, w trakcie edukacji zmieni zdanie (mam nadzieję, że pod wpływem nauczycieli, o których tyle tu mówiliśmy) i ostatecznie wybierze inną drogę życiową, inną drogę kształcenia – oczywiście, taka forma jest zapewniona.

Kwestia systemu elektronicznego. Oczywiście, daje uczniom różne możliwości, ale – przy okazji Lublina – wskazywałem, że część uczniów nie skorzystała z tych możliwości, wybierając jeden oddział, mając wiele możliwości. Mówiliśmy też o rekordzistach i skutkach, które to powodowało na pierwszym etapie rekrutacji.

Dalej kwestia podwójnego rocznika. Oczywiście, podwójny rocznik dalej jest w szkole podstawowej, właściwie są dwa podwójne roczniki. Oba liczą ponad 500 tysięcy uczniów. Oczywiście, że one, przy planowaniu systemu szkół, powinny być uwzględnione, czyli inaczej mówiąc – te dwa roczniki dotrą do liceum, technikum lub szkoły branżowej – oczywiście, do tego, że liceum będzie czteroletnie i pięcioletnie technikum.

Tutaj miasta na prawach powiatu miały akurat bardzo komfortową sytuację, dlatego że tworząc sieć mogły (choć nie musiały) przekształcać gimnazja w szkoły średnie. Część podejmowała takie uchwały w 2017 r. Należy powiedzieć, że były jak najbardziej racjonalne, patrząc na to w jaki sposób uczniowie obecnie znajdują sobie miejsce w szkołach ponadgimnazjalnych.

Co do finansowania – zmiana algorytmu spowodowała przesunięcie 890 mln zł do powiatu. Uwzględniono kwestię, o której mówimy, czyli te zadania przechodzą z gmin do powiatów. Jednak kwestia przesunięcia tych kwot dotyczy czterech miesięcy i te pieniądze, oczywiście, trafiają do samorządów. W ramach tych 890 mln jest także 50 mln na internaty.

Także kwestia związana z adaptacją czy doposażeniem pomieszczeń, ona także będzie uwzględniona w podziale rezerwy 0,4.

Była tutaj mowa o dwóch powiatach: wadowickim i oświęcimskim. Patrząc na dane, które wynikają z Systemu Informacji Oświatowej możemy powiedzieć, że współczynniki zmianowości w tych szkołach są w przedziale od 0,24 do 0,68. Zmianowość jest wtedy kiedy mamy współczynnik 1,3 czyli kiedy liczba oddziałów jest większa o 30% od liczby sal lekcyjnych. Natomiast dostrzegamy problem, o którym pan mówił, dotyczy pewnie centrum kształcenia zawodowego i ustawicznego, ale on jakby był wcześniej. Faktycznie jest to prawda.

Dane, które dotyczą Łodzi, trudno tutaj nie zgodzić się z panią przewodniczącą. Patrząc na Łódź to liczba aplikujących uczniów wyniosła 12 315, liczba przyjętych w postępowaniu rekrutacyjnym to 11787, liczba uczniów, którzy nie zostali przyjęci to 528. Liczba miejsc 2 437, czyli inaczej mówiąc, wygląda na to, że Łódź będzie musiała skorygować, ale raczej *in minus*, jeżeli chodzi o liczbę przygotowywanych oddziałów. Możemy zakładać, że są oddziały, do których zrekrutowano po kilka osób, być może ulegną jakiemuś połączeniu.

Patrząc na liczbę etatów to tutaj, oczywiście, liczba etatów wzrosła o ponad 20 tysięcy. Nauczyciele otrzymują podwyżkę, która sumarycznie wynosi 21%, w tym roku będzie to podwyżka piętnastoprocentowa.

Było wiele głosów dotyczących podstawy programowej. Podstawa programowa zmieniała się (i to wiemy) w roku 2009 i w 2012. Pamiętajmy także, że w wyniku tych zmian uczniowie pierwszych klas szkół zawodowych i liceów mieli w zasadzie to samo.

Liczba przyjętych, o tym mówił pan przewodniczący. W ubiegłym roku w Poznaniu przy pierwszej rekrutacji nie przyjęto 958 uczniów, w Białymstoku – 509, w Krakowie ponad 1200, czyli – inaczej mówiąc – takie zjawiska, które łączą się z systemem rekrutacji elektronicznej i z systemem naboru miały miejsce już wcześniej.

W Toruniu, w liceach ogólnokształcących są 234 miejsca, w technikach 186t – to są dane ze strony Urzędu Miejskiego w Toruniu.

Można, oczywiście, zastanowić się nad rankingiem EWD, nie chcę ciągnąć tego wątku. Kiedyś jedna z gazet opublikowała ranking gimnazjów.

Mogę zagwarantować pani poseł, że w województwie zachodniopomorskim ten ranking wygrały, tak czy inaczej, gimnazja elitarne. Jaki jest sens takiego rankingu? Trudno powiedzieć, ale EWD powinna, przede wszystkim, służyć do ewaluacji sytuacji w danej szkole.

Jeżeli chodzi o kwestie, które łączą się z Warszawą, ta kwestia została poruszona. W ubiegłym roku nie dostało się 1200 uczniów. w tym – 3183. Patrząc na to, że mamy do czynienia z podwójną rekrutacją to jest to spójne z tym, co działo się w innych miastach. Wiemy, że mamy jeszcze 2436 miejsc – 781 w liceach ogólnokształcących.

Teraz, gdyby przeprowadzić tę zmianę, o której mówił pan Pisarek, rok później, to byłoby 900 tysięcy uczniów, czyli inaczej mówiąc, patrząc na ten rocznik, to był to moment właściwy do wprowadzenia reformy strukturalnej w tym momencie.

Jak powiedziałem – to, co się zmienia wynika z troski o ucznia i o to, żeby jak najlepiej go przygotować do studiów wyższych, ale – patrząc na wypowiedź przedstawiciela Związku Nauczycielstwa Polskiego – to dzisiaj, z jednej strony, mamy troskę, ale pamiętajmy, że strajk odbywał się w trakcie egzaminów. Wysiłkiem kuratorów oświaty i wielu ochotników oraz wolontariuszy te egzaminy się odbyły, co pozwoliło na przeprowadzenie rekrutacji. Również rekrutacji na studia, która właśnie się odbywa, ponieważ przeprowadzone zostały egzaminy maturalne. W przypadku maturzystów był to efekt specjalnej ustawy, która została uchwalona przez parlament.

Dziękuję jeszcze raz za te działania, które zostały podjęte na szczeblu ministra, kuratora, samorządu, za co jeszcze raz dziękuję, jak państwo widzą, pozwalają na przeprowadzenie rekrutacji, ona się odbywa. To spowodowało, jak widzieliśmy, że tych miejsc jest ponad 100 tysięcy i w efekcie wszyscy uczniowie znajdą swoje miejsce w szkołach. Jak widać z danych, które przekazują samorządy, miejsca w rekrutacji uzupełniającej są zarówno w liceach ogólnokształcących, w technikach i w szkołach branżowych.

Oczywiście, różne kwestie, które wynikają z systemu w bardzo różnych zastosowanych w poszczególnych jednostkach samorządu, czyli rekrutacji do dowolnej liczby szkół, do ograniczonej liczby szkół, czy tej, która odbywa się w tradycyjny sposób, oczywiście, też mają swoje konsekwencje. To nie jest system jednolity.

To oczywiście dotyczy też uczniów, którzy aplikują z innych miejscowości. Decyzja ostatecznie będzie zależała od tego, gdzie złożą oryginały dokumentów...

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Panie ministrze, musimy kończyć.

Podsekretarz stanu w MEN Maciej Kopeć:

Proszę o przyjęcie informacji.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję bardzo.

Została przedłożona propozycja o odrzucenie informacji Ministra Edukacji Narodowej w kwestii rekrutacji do szkół.

W związku z tym, poddam ten wniosek pod głosowanie.

Kto jest za przyjęciem wniosku o odrzucenie informacji ministra edukacji narodowej?

Kto jest za przyjęciem informacji?

Proszę słuchać.

Kto się wstrzymał?

Proszę o wynik.

Sekretarz Dariusz Myrcha:

9 głosów za, 23 głosy przeciw, nikt się nie wstrzymał.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO-KO):

Dziękuję bardzo.

Wniosek został odrzucony.

Zamykam posiedzenie Komisji.

Dziękuję państwu, dziękuję wszystkim gościom, panu ministrowi i państwu posłom.